

Tętno chwili

Stare i zgubne metody

W prasie zagranicznej coraz częściej spotykamy korespondencje z Polski, bądź pochodzące od stałych przebywających u nas dziennikarzy zagranicznych, bądź od zwiedzających Polskę przygodnych turystów, a także wybitnych nieraz bardzo publicystów.

Korespondencje dziennikarzy zawodowych, przebywających od kilku nieraz lat w Polsce, bez względu na ich tendencje, zawierają nągół dość ściśle informacje. Stali korespondenci znają nasz kraj i mają rozległe stosunki osobiste we wszystkich sferach politycznych, społecznych, umieją się orjentować w materiale informacyjnym i wiedzą dobrze kim jest ten, który im informację udziela.

Co innego zupełnie, gdy do Polski zjeżdża publicysta zagraniczny na parę lub kilka dni, czasem parę tygodni. Pragnąc wyrzucić sobie o wszystkim zdanie niezależne — omija on starannie wszelkie osoby urzędowe i szuka informacji o Polsce — „na mieście”.

Zdawsłoby się, że prosty obywatel każdego państwa nakazuje w zetknięciu się z cudzoziemcem, a w dodatku dziennikarzem, który udzielony mu wiadomości nie schowa do kieszeni, lecz ogłosi je jaknajszerszej, jeśli nie zużytkowanie tego momentu dla słusznego przedstawienia stanu rzeczy w Polsce, to przynajmniej zaniechania przed cudzoziemcem wielkiego prania brudów domowych”.

Za chorych czasów dawnej Rzeczypospolitej, w dobie jej upadku rozwielmożniły się metody oddziaływania na stosunki krajowe przez zagranicę. Jest to najokrutniejsza, najzgubniejsza metoda działania najgorszy objaw istotnej korupcji moralnej.

Z korespondencji zamieszczanych w piśmie nawet nam zasadniczo przyjaznych, wyszła jak sztych z worka rodzaj lub osoba informatora. Nic innego nie miał do powiedzenia cudzoziemcowi o Polsce, jak tylko to, że Polska jest podzielona na 20 partji, że separatyzm kopie grób przyszłości Polski, że poprawa stosunków jest tylko chwilową, że taka to a taka partja zgubi państwo, a taki to minister kupił sobie kamienie. Czy taki pan informator nie zdaje sobie sprawy, że mówi na eksport? I że mówi głupstwa? Boć przecież każdy wie, że partje są wszędzie i że wszędzie się kłóca. Ze ludzie skorumpowani żyją pod różnymi szerokościami geograficznymi.

W istocie cudzoziemców mało to wszystko obchodzi. Dla niego ważną jest rzeczą kurs złotego, a nie to, do jakiej partji należał minister, który kurs ustabilizował. Interesuje go, jaki traktat Polska zawarła, ale jest mu wszystko jedno, czy traktat ten podpisał minister lewicowy czy prawicowy i czy minister ten kupił sobie wille nad morzem.

Kropka po kropki sączy się jad w mózgi cudzoziemców.

Możnaby na ten temat dużo powiedzieć, ale nieodzownym jest jedno przypomnienie: przy kuchni najwspanialszego pałacu istnieje skrzynia na śmiecie i odpadki. — Jakżebyśmy jednak ocenili właściciela, który gościom pokazywał tylko śmietnik, jako najistotniejszy punkt swojej rezydencji, nie dając mu się nawet domyśleć, że niedaleko śmietnika istnieje przecież i kuchnia, a nawet pałac. *Occidentalis*.

Dziennikarze czescy przyjadą do Łodzi

W dniu 28 września r. b. przyjeżdża do Warszawy wycieczka dziennikarzy czeskosłowackich. Pobyt dziennikarzy w Polsce obliczony jest na 2 tygodnie. W czasie swego pobytu zwiedzą oni koleje Kraków, Włocławek, Bydgoszcz, Wilno, Warszawę, Łódź, Gdynię, Gdańsk, Poznań i Katowice.

Zgon prof. Halbana

LWÓW, 26 września. (Pat.) — Zmarł tutaj, dziś po południu Adolf Halbana zwyczajny profesor uniwersytetu Jana Kazimierza.

Walki orężne i polityczne w Chinach

Zaledwie przez wstąpienie Niemiec do ligi został przypieczętowany pakt w Locarno, który oznacza pokój na europejskim zachodzie, gdy z Dalekiego Wschodu przychodzą alarmujące wieści o nowych zaburzeniach i krwawych starciach, dziwnie odbijających od świeżo dokonanego i głośno reklamowanego aktu pokojowego w Genewie i w stolicach europejskich. Zacięta walka na północy Chin oraz w Mandżurji pomiędzy stronnikami a przeciwnikami sowieckiej Moskwy skończyła się zwycięstwem tych ostatnich. Przyjaciel Japonji a wróg bolszewizmu rosyjskiego Czangtsolin nie tylko zagarnął władzę nad Mandżurją, lecz rozkazuje także w Pekinie i występuje poniekąd w roli przedstawiciela rządu centralnego. On to wydalil ze stolicy bogdychanów posła sowieckiego Karachana i utrzymał swe postanowienie wbrew przedstawieniom i groźbom rządu sowieckiego. Nie dość na tem. Czangtsolin położył swą ciężką rękę na kolei wschodnio-mandżurskiej i jej pastę, podlegającym na mocy starej, przedwojennej umowy w zakresie gospodarczym, zarządowi rosyjskiemu. Rząd sowiecki protestował, ale wielkorządca mandżurski nic sobie z tych protestów nie robił.

W ostatnich tygodniach Moskwa otrzymała wiadomość, że Czangtsolin oprócz Japonji ma po swej stronie w sprawie kolej jeszcze Francję, która jest wierzytelką całego przedsiębiorstwa i ma co do niego pewien głos. Otóż Francja, o ile wierzyć wersji sowieckiej, uważa, że kolej wschodnio-mandżurska mogłaby stać się zastawem dla zagranicznych wierzycieli Rosji. Czangtsolin jest mocno przekonany, że sowieci pomimo swych pogroźek, nie mogą użyć przeciw niemu siły zbrojnej, przynajmniej w Mandżurji. I rzeczywiście, trudno przypuścić, aby Japonja pozwoliła na interwencję obcą w prowincji, na którą oddawna ma zwrócone oczy i którą uważa za sferę swojego wpływu.

Rząd sowiecki nie daje za wygraną i chce powetować swą klęskę mandżurską sukcesami na południu państwa chińskiego. Tam dokoła Kantonu jako punktu środkowego, powstał rząd, który wyciąga rękę do sowieków rosyjskich i masy chińskie zwraca przeciw obcym państwom oraz reprezentowanemu przez nie handlowi i przemysłowi na terenie żółtego państwa. Za głównych wrogów uważa on Anglików, lecz nie oszczędza także Japonji, a nawet Ameryki, która dotychczas w mniema-

niu chińczyków, cieszyła się pewną sympatją, gdyż nie zabrała im ani piędzi z ich obszaru państwowego i bronila go przed zaborczością innych.

Na gruncie, opanowanym przez rząd kantonjski propaganda bolszewicka zdoleła z pewnym powodzeniem zastosować swą doktrynę klasową, łącząc ją rzecz prosta z nienawiścią „do zamorskich djabłów” i z nacjonalizmem chińskim. Atoli tajemną stroną owego sukcesu stanowi to, że stwarza on pewną solidarność pomiędzy Europą, Ameryką i Japonją.

Anglja już rozpoczęła akcję zbrojną na Jang - tse - Kiangu i wysłała tam pod dowództwem admirała Sinclaira eskadrę. Akcja ta została zresztą przerwana, gdyż zawiazane układy otwierają perspektywę pewnego porozumienia. Poza to Anglja nie chce posuwać się zbyt daleko w akcji samodzielnej, bez zapewnienia sobie poparcia ze strony innych państw, a szczególnie Japonji, której interesy na południu Chin również są obecnie zagrożone.

Według ostatnich wiadomości, Anglja wobec groźnego położenia w Chinach zamierza wznowić dawniejszy sojusz z Japonją, którego musiała się rzec ze względu na

Amerykę i niektóre dominja. Oczywiście sojusz ten byłby ograniczony do kwestji wschodnio-azjatyckiej i tak ułożony, iżby nie budził obaw w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w Australji. W swoim czasie sojusz ten miał na celu powstrzymanie Rosji w jej zaborczym pędzie na Chiny i działaj w zmienionych okolicznościach zmierzałby do tego samego.

Sowiety czują, że ewentualny upadek rządu kantonjskiego byłby dla nich niepowetowaną klęską, a ponieważ nie mogą udzielić mu bezpośredniej pomocy, chciałyby go wesprzeć jakąś dywersją. Różne nieurzędowe tuby z Moskwy obwieszczają światu, że wojna z rządem pekińskim jest kwestją najbliższych dni, a według innych wiadomości, znany generał Budienin zostaje wysłany dla przygotowania wyprawy zbrojnej do Mongolji. Byłby to krok dużego znaczenia, gdyż stanowiłby wyzwanie dla rządu pekińskiego i mógłby z jego strony wywołać ostrą odpowiedź. Za rządem tym, o ile zwłaszcza chodzi o Mandżurję i pograniczną część Mongolji, stała Japonja, która bacznie okiem śledzi poruszenia swego niedawnego wroga.

J. Mazurski.

Rady prof. Kemmerera

Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego

W krakowskim klubie społecznym wygłosił prof. Adam Krzyżanowski odczyt o misji profesora Kemmerera. Odczyt zgromadził niezwykłą ilość słuchaczy, gdyż spodziewano się dowiedzieć wreszcie jakichś faktów o działalności tej misji amerykańskiej, która oślonięta była dotychczas mgłą tajemniczości. Prof. Krzyżanowski był szefem biura łącznikowego między rządem a misją, on też mógł dać najlepsze informacje o jej pracach.

Prof. Krzyżanowski rozpoczął od kilku uwag ogólnych. Najpierw — o szkodliwości pogłosek o wysołkach honorarjach misji. (Jak wiadomo, opinię publiczną zaalarmowała w tej sprawie prasa, żądając wyjaśnień od rządu. W odpowiedzi odezwała się jedna z gazet rządowych, rząd zaś jak milczał, tak milczy). Dalej opowiadał profesor Krzyżanowski o metodach pracy misji, a raczej „komisji”, jak się sama zwie w swych raportach. A więc komisja prof. Kemmerera miała swe odrębne metody pracy, metody amerykańskie. Naprzykład, przychodząc do pracy członkowie jej nie podają nikomu rąk, tylko od razu biorą się do roboty. Chętnie zdejmują przy pracy marynarkę i pracują w koszuli eleganckiej coprawda. Pocięszali nas, że w Chile urzędnicy jeszcze więcej niż w Polsce tracą czasu w urzędach na uściski rąk i rozmowy. Amerykańscy eksperci pracują znacznie krócej, niż nasi urzędnicy, długość czasu pracy w polskich biurach byłaby dla nich nie do zniesienia; mimo to, zapewnia prof. Krzyżanowski, pracują oni znacznie intensywniej. Te własne obyczaje nie przeszkodziły komisji prof. Kemmerera, zalecić polakom przedłużenia czasu pracy urzędników do godziny 8, z odliczeniem śniadania i obiadu, z dwurazowym urzędowaniem.

Prof. Krzyżanowski przedstawił dalej skład komisji prof. Kemmerera. Komisja pracowała zbiorowo i wszystkie raporty wypracowane przez jej członków napisane są imieniem całej komisji. Raport komisji Kemmerera obejmuje około 250 stron — opowiadano przesadnie o 2.500. Komisja składa się z ludzi, pracujących zawodowo nad „sanowaniem” różnych państw. Sławę swą prof. Kemmerer ugruntował przed 20 laty, przy czyniając się do ufundowania waluty Filipinów na wzór waluty indyjskiej. Do Polski przywiózł ze sobą swego syna, który liczył lat 20, wyglądał na 16, a był używany do przepisywania i do posyłek.

Wszystkie zalecenia Kemmerera nacechowane są poglądami stare, szkoły liberalnej, wrogiej nawskroś etatyzmowi (wkraczaniu państwa w życie gospodarcze). W poglądach tych — twierdzi prof. Krzyżanowski — wyjechał Kemmerer z Polski umocniony. Rady jego raportu nacechowane są amerykańską „moralnością”. I tak oburza się profesor Kemmerer, że państwo ciągnie ogromne dochody z monopolu spirytusowego, a więc z rozpijania ludzi.

Prof. Kemmerer radzi dalej odpiścić wszystkie zaległe podatki, ale na przyszłość ciągnąć je rygorystycznie. Godziny pracy urzędników radzi przedłużyć. Potępia dumping (wywóz produktów zagranicę po cenach niższych niż w kraju), np. dumping monopolu solnego. Monopol solny jego zda-

niem, należałoby ograniczyć do monopolu produkcji i handlu en gros. Zaleca zmieść komisje podatkowe, a istnienie ich tłumaczy nieufnością społeczeństwa do urzędników zakorzenioną za czasów zaborczych. Poleca monopole ograniczać, a podnieść podatki, nadto zwaloryzować je w stosunku 5'18:9. Doradza opodatkować warty dotychczas słabo obciążone. Razi prof. Kemmerera progresja w podatkach (wzrost stawek podatkowych zależnie od siły gospodarczej płatnika), zwłaszcza w podatku gruntowym!

Doradza dalej prof. Kemmerer, by ograniczyć liczbę banków. Banki publiczne — tu myśli o banku gospodarstwa krajowego i banku rolnym — niechaj ograniczają się do kredytu długoterminowego, inne zaś interesy bankowe powinny zostawić innym bankom. Z banku rolnego należy potem uczynić oddział banku gospodarstwa krajowego. PKO. powinna ograniczyć się do pomagania rządowi w lokowaniu papierów.

W państwowych urzędach skarbowych zauważył p. Kemmerer rachunkowość uderzająco dokładną, sprawność dobrą, którą jednak należałoby jeszcze zwiększyć. Lecz urzędowanie całe jest niebywałe zawile, i temu należy zaradzić.

Prof. Kemmerer stanowczo wypowiada się przeciw inflacji. — W swym raporcie stabilizacyjnym przestrzega przed nowymi emisjami pieniądza; inflacja musi bo-

wiem odstraszyć kapitał zagraniczny od inwestycji. Na odejźdźnem, na przyjęciu u premiera, wygłosił profesor Kemmerer mowę, która była jakby jego testamentem dla Polski. Zwrócił on w niej uwagę, że pomyślna konjunktura obecna jest niestała i należy przygotować się na objawy odmienne. „Zaciśnijcie zęby i pracujcie”, doradza Kemmerer polakom.

Jedno z pism podchwyciło tę radę i zauważyło, że przydałyby się w naszych zębach złote plomby. Otóż p. Kemmerer o pożyczce zagranicznej nic nie mówi. Profesor Krzyżanowski przypomina, że po Londynie chodzi pewien człowiek — p. Hilton Young, wysoko szanowany w Anglji, i opowiada o Polsce: „wezwał mnie polacy do siebie, dałem im dobre rady, a oni ich nie wykonali!”

Wykonajmy zalecenia Kemmerera, mówi prof. Krzyżanowski, a pożyczka będzie! Za najpilniejsze uważa prelegent zaciągnięcie pożyczki około 250 milionów dolarów na spłacenie długów krótkoterminowych.

Należy zaznaczyć, że raport Kemmerera nie daje żadnych zaleceń ogólnych, daje tylko odpowiedzi na pewne poszczególne zagadnienia. Na zbadanie całokształtu polskiego życia gospodarczego p. Kemmerer rządzi swój pobyt w Polsce za krótki.

Prof. Krzyżanowski z zaleceniami komisji prof. Kemmerera solidaryzuje się całkowicie. Tak wynikało z jego odczytu. W zakończeniu prof. Krzyżanowski krytykuje mowę premiera Bartla do dziennikarzy z zapowiedzią powiększenia budżetu. Prelegent kończy słowami: Zwracam się do przemysłowców z ostrzeżeniem: Niech unikają zaciągania pożyczek dolarowych.

Co robi liga narodów
Sesja rady nie doszła do skutku

GENEWA, 26 września. (Pat.) — Przewidywana pierwsza sesja rady ligi narodów, która miała się rozpocząć bezpośrednio po zamknięciu sesji zgromadzenia, nie doszła do skutku. Trwa jedynie sesja

przygotowawczej komisji do konferencji rozbrojeniowej pod przewodnictwem Loudona delegata Holandji oraz przy udziale przedstawicieli 16-tu krajów.

Dzień niedzielny w Druskienikach

Sprawozdawca parlamentarny udał się do Druskienik tym samym pociągiem, którym premier Bartel wyjeżdżał ze stolicy dla odwiedzenia marszałka Piłsudskiego. W drodze dowiaduje się rzeczy, o której nie było wiadomo, że mianowicie prezydent Rzeczypospolitej już w piątek w mocy zaproponował d-rowsi Bartłowi ponowne objęcie steru rządu, że jednak dr. Bartel dał odpowiedź odmowną.

Drugą ciekawą wiadomością, jaką udało się uzyskać, jest to, że w wyniku rozmowy pomiędzy premierem Bartlem a prezydentem Rzplitej istnieje podobno kilka koncepcji rozwiązania przesilenia. Zakres rozpięcia tych koncepcji jest bardzo szeroki — w granicach od ewentualności ustąpienia całego obecnego rządu, aż do ewentualnego rozwiązania sejmu. Oczywiście decyzja co do wyboru jednej z tych koncepcji bynajmniej nie miała być powzięta podczas rozmowy premiera Bartla z Marszałkiem Piłsudskim i zależy wyłącznie od ostatniego słowa prezydenta Rzplitej.

Po przybyciu pociągu do Druskienik premier Bartel pozostał w wagonie, w którym wypoczywał jeszcze przez czas dłuższy. Opuścił wagon dopiero o godzinie 10.30 przed południem, udając się do marszałka Piłsudskiego.

W Druskienikach dowiaduje się od osób bliskich marszałkowi Piłsudskiemu, że marszałek już od kilku dni jest w doskonałym humorze. Dziś rano wstał bardzo wcześnie i przez dwie godziny pozostawał sam w swoim gabinecie — skąd słychać było miarowy krok marszałka, według swego zwyczaju przechadzającego się po pokoju w zamyśleniu.

Marszałek wybierał się już w piątek do Warszawy a nawet kazał przygotować całkowitą ekwidację swego pobytu w Druskienikach; decyzja ta uległa zmianie z powodu wiadomości, że premier Bartel przybędzie osobiście do Druskienik.

W Druskienikach panuje ożywienie. Grupy zaciekawionej publiczności stoją przed hotelem Europejskim, gdzie przygotowano mieszkanie dla premiera Bartla. — W parku spotykam ministra Raczynskiego, który z aparatem fotograficznym w ręku przechadza się nad brzegiem Niemna w towarzystwie dyrektora zakładów druskienickich, p. Malinowskiego.

Na pytanie, czy pobyt p. ministra w Druskienikach stoi w związku z aktualną sytuacją polityczną i jej rozwiązaniem, minister Raczynski odpowiada z ożywieniem:

— Ale skądże znowu; w niektórych gazetach piszą o mnie dziwne rzeczy, poprostu robią ze mnie ofiarę intrygi politycznej, wysuwając moją kandydaturę na premiera. Przyjechałem tu jedynie dla odświeżenia się i zwiedzenia nieznannej mi dotąd miejscowości.

— Chcę przy tej sposobności złożyć moje uszanowanie marszałkowi Piłsudskiemu. Nic poza tem.

Premier o swojej rozmowie z marsz. Polski

Po godzinie 1 po południu premier Bartel wychodzi z willi marszałka. Twarz ma rozpromienioną.



Marszałek Piłsudski w towarzystwie premiera Bartla w Druskienikach

szalka, że otrzymał dymisję. Niech pan sobie wyobrazi, że dotąd nie przyszło nikomu na myśl zawiadomić go o tem urzędownie i wręczyć mu dekret dymisyjny.

— Jakżeż pan marszałek przyjął wiadomość o dymisji?

— Uśmieł się serdecznie a ja z nim razem.

— Więc jakże po tych dymisjach przedstawiać się będą dalsze kroki pana premiera w związku z obecną fazą przesileniową?

— O godzinie 2-iej jadę do Wilna i wieczorem stamtąd do Warszawy. Jutro o godzinie 10-iej rano będę na Zamku i omówię z prezydentem sprawę państwową. Prezydent Rzplitej wypowie swoje ostatnie słowo. O ile nie znalazł tymcza-

sem nikogo do utworzenia nowego rządu, prawdopodobnie spadnie na mnie ten obowiązek.

— Czy nowy rząd, na którego czele stanąłby pan premier, będzie nowym rządem z dotychczasową treścią?

— Na to pytanie mogę odpowiedzieć dopiero jutro. Wszystko zależy nie od mojej decyzji, lecz od decyzji prezydenta Rzeczypospolitej.

A gdyby w obliczu tego nowego rządu sejm ponowił swoje votum nieufności dla ministra spraw wewnętrznych i ministra oświaty?

— Nic na to panu nie mogę odpowiedzieć. Zresztą zaraz wyjeżdżam...

Obława trwa.

Za podwyższenie cen węgla Rząd odpowiada represjami i energiczną akcją

Wobec nieusprawiedliwionego gospodarczo podwyższenia ceny węgla dla rynku wewnętrznego przez konwencję węglową od dn. 25 b. r. o 10 proc., na wniosek ministra przemysłu i handlu zarządzone zostało przez ministerstwo skarbu natychmiastowe ściąganie od przemysłu węglowego podatku majątkowego w ten sposób, że dotychczasowe spłaty w wysokości 1,10 zł. od tonny węgla podwyższone zostały od dnia 25 b. m. do wysokości 3 zł. od tonny. W ten sposób przemysł węglowy spłacać będzie odtąd zamiast około 3-ch milionów zł. 9 milionów złotych miesięcznie.

Ponadto zamierzone jest podwyższenie taryfy eksportowej dla węgla o 20 proc. Wreszcie w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych wysłał ministerstwo przemysłu i handlu komisję specjalną do zbadania kosztów własnych, przy czym w razie uodowodnionego pobierania nadmiernej cen będą zastosowane rygory, przewidziane prawem w stosunku do kierowników konwencji.

Konwencja węglowa, wobec powyższego, nadesłała zawiadomienie, iż „nie może przewidzieć, czy

i w jakiej mierze będzie mogła spełniać swoje zobowiązania wobec kraju". Pan minister przemysłu i handlu polecił odpowiedzieć konwencji, iż czyni jej kierowników osobiście odpowiedzialnymi za sprawę dostatecznego zaopatrzenia rynku wewnętrznego w węgiel, a w razie stwierdzonego sabotażu wprowadzi reglamentację węgla.

Biuro badań cen

będzie wkrótce zorganizowane

WARSZAWA, 27 września. — (PAT). Dnia 26 b. m. pod przewodnictwem min. przemysłu i handlu Kwiatkowskiego odbyła się konferencja z gronem zaproszonych fachowców w sprawie organizacji biura badania cen. Ustalono zasadnicze ramy ustawy i postanowiono w ciągu tygodnia odbyć 2-gie czytanie projektu. W następnym tygodniu po uzgodnieniu z zainteresowanymi ministrami, projekt zreferowany zostanie na konferencji z przedstawicielami przemysłu i handlu, poczem około 15 października znajdzie się na radzie ministrów.

Bandyta Lucjan Żaboklicki skazany na bezterminowe ciężkie więzienie

Z Warszawy donoszą:

Zuchwały bandyta, 23-letni Lucjan Żaboklicki, którego napad na kantor wymiany Targowika (Nieciosa Nr 2) wywołał tak wielkie wrażenie w Warszawie, stanął wczoraj przed sądem doraźnym.

Dochodzenie zarzucha mu, że w dniu 30 sierpnia 1926 r. wszedł on do owego kantoru w towarzystwie Stanisława Jareckiego. Trzeci wspólnik Feliks Jarecki, były przodownik policji, ubrawszy się w mundur, czekał przed drzwiami.

Przybyli wyjęli rewolwery i zawołali:

— Ręce do góry!

Żaboklicki przeskoczył kontuar i zabrał z kasy Targowika 8686 zł. w gotówce. Odebrawszy jeszcze portfele z dokumentami bandyci wybiegli i przez kamienicę przechodnią wpadli do galerji Luxemburga, gdzie czekała na nich zamówiona taksówka, przy czem grozili rewolwerami ścigającym ich i przechodniom.

Steroryzowany szofer ruszył wprawdzie z miejsca, lecz na rogu Senatorskiej zatrzymał silnik i wyskoczył z auta. Wówczas nastąpiły opuszcili również samochód i poczęli uciekać. Żaboklicki w stronę ulicy Wierzbowej, Stanisław Jarecki zaś przez plac Teatralny w kierunku Opery.

Niebawem Żaboklicki został schwytany przez wywiadowcę Szwedego i posterunkowego Żalińskiego. Zaleziono przy nim rewolwer, sztylet i zrabowane pieniądze.

Tymczasem uciekający Stanisław Jarecki zastrzelił posterunkowego Słomskiego, poranił usiłujących go schwycić Piaseckiego i Boruckiego. Strzelał też i do szofera Fijałkowskiego, a kiedy się ukrył pomiędzy taksówkami, jakiś nieznanany dotychczas pasażer

zabił go kilkoma strzałami z rewolweru.

Trzeciemu zbrodniarzowi Feliksowi Jareckiemu udało się zbiec. Wmieszał się w tłum, udawał, że bierze udział w pościgu, a nawet odwoził brata do pogotowia ratunkowego i zdołał schować upuszczony przez zabitego rewolwer.

Rewolwer, odebrany Żaboklickiemu, nabyty był nabojami zupełnie innego kalibru tak, że strzał tylko przypadkowo mógł nastąpić.

Właśnie w bieżącym roku Żaboklicki, student politechniki i uniwersytetu, odbywał służbę w Świeciu, jako marynarz i urlopowany na 9 miesięcy, miał się stawić z powrotem w dniu 30 sierpnia b. r.

Tłumaczy się on, że napadu dokonał, aby zdobyć pieniądze, potrzebne mu na wyjazd do Ameryki. Tylko dlatego związał się z Jareckim.

W połowie sierpnia 1926 roku napadli w trzech na jubilera Wasermana przy ulicy Chłodnej, ale ponieważ wynik materialny był bardzo skąpy, postanowili przedsięwzięcie jeszcze raz powtórzyć.

Mysleli o Gelbiszu przy placu Bankowym, ostatecznie jednak wybrali Targowika.

Podczas ucieczki Żaboklicki używał rewolweru jako straszaka, natomiast Jarecki zawsze twierdził, że będą strzelali do ścigających i żywcem się nie oddadzą.

Sąd w składzie prezesa Guminińskiego oraz sędziów Rybaczewskiego i Lorentowicza, po zbadaniu 23-ch świadków wyriósł wyrok skazujący oskarżonego Lucjana Żaboklickiego na pozbawienie praw i bezterminowe ciężkie więzienie.

Wyrok uważany jest za tryumf obrońcy p. Paschalskiego, który w mowie swojej wystąpił gorąco przeciwko karze śmierci.

Szajka bandycka Zielińskiego

została wczoraj zlikwidowana

Słynny herszt bandy na razie zbiegł

Z Warszawy donoszą.

Kilkakrotnie bezowocne obławy na nieuchwytnego zbójca Zielińskiego doprowadziły do przekonania opinję, że tylko przypadek może oddać go w ręce sprawiedliwości.

Przypadek taki zdarzył się wczoraj nad ranem.

Patrol z posterunku policji w Grójcu wyruszył dziś o świcie do wsi Kadłubek, aby przeprowadzić dochodzenie w sprawie kradzieży świni, dokonanej tam niedawno.

Podejrzenia o udział w kradzieży prowadziły do niejkiej Julji Romanowskiej, mieszkającej w samotnej chałupce na końcu wsi.

Zaledwie policja ukazała się w obejściu zagrody, z okna chaty gruchnęły rewolwerowe strzały.

Post. Gawroński padł ciężko ranny. Towarzysze jego rozbiegli się, otaczając chałupę i położyli się na ziemi, rozpoczęli rewolwerowy ogień.

Strzelanina trwała czas jakiś.

Ujrano nagle dwu drabów, wyskakujących przez okno i uciekających w stronę lasu.

Scigano ich kulami bezskutecznie.

Gdy po chwili umilkły strzały,

policja wkroczyła tam z rewolwerami, gotowymi do strzału.

Prócz Julji Romanowskiej zastano w izbie trzech bandytów z szajki Zielińskiego, a mianowicie: Stasiewicza Marjana i dwu braci Żabkowskich Stanisława i Maksymiljana.

Zeznali oni policji, iż dwaj ludzie, którzy zdołali uciec do lasu, to Zieliński i „Rudy Janek”, nieodstępny jego towarzysz, groźny bandyta Łukomski Władysław.

Aresztowani bandyci zeznali przytem, że Zieliński jest ranny, o

czem świadczą również liczne ślady krwi w izbie.

Lekko draśnięty kulą jest również bandyta Stasiewicz.

Zawiadomiona o wszystkim policja trzech powiatów rawskiego, radomskiego i kozienickiego zarządziła wielką obławę w lasach grójeckich, idąc po krwawych śladach Zielińskiego.

Tym razem zdaje się już nie ulegać wątpliwość, że żywy czy martwy Zieliński wpadnie w ręce policji.

Obława trwa.

Stan zdrowia gen. Sosnkowskiego

Gen. Sosnkowski opuścił już szpital i przebywa na wsi, w majątku swym Stary Bukowiec, pod Porajnym. Stan jego zdrowia poprawił się znacznie, wymaga jednak bardzo troskliwej i ciągłej opieki lekarskiej. Rana wylotowa jest wciąż jeszcze otwarta i opatrunki zmieniane być muszą kilka razy na dobę. Niepodobna określić ściśle terminu, kiedy gen.

Sosnkowski będzie mógł udać się na zakończenie kuracji i rekonwalescencję zagranicę, na południe, co jest dla zabliznienia i wzmocnienia poszarpanych płuc konieczne. Można już obecnie z zupełną pewnością stwierdzić, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i gen. Sosnkowski dojdzie szczęśliwie do zupełnego zdrowia.

Złoty krzyż zasługi dla trzech zasłużonych łodźian

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

We wczorajszym „Monitorze Polskim” ogłoszono odznaczenie złotym krzyżem zasługi następujących łodźian:

Dr. Alfred Grohman, przemysłowiec, p. Julian Jarzębowski, bankowiec, p. Karol Wilhelm Scheibler, przemysłowiec — wszyscy trzej za wybitne zasługi na polu pożarnictwa w mieście Łodzi, a p. Jarzębowski jeszcze za ogólną ofiarą działalność społeczną.

Przywódca endecji, pos. Głabiński

wycofuje się z życia politycznego

Nasz warsz. koresp. telef.:

Mówią, że prezes klubu Zw. Lud. Nar., pos. Głabiński, który niedawno zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego sejmowej komisji budżetowej i konstytucyjnej, ma zamiar złożyć również prezesurę swego klubu i — wyciąć się z życia politycznego.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI

Dziś (wtorek) i jutro (środa) w dalszym ciągu świeżo wystawiony potężny dramat w 9-ciu obrazach Stefana Żeremskiego „RÓŻA”, którego wystawienie zostało przez jednomyślny głos prasy łódzkiej przyjęte entuzjastycznie. Publiczność pozostaje przez cały czas sztuki pod olbrzymim, chwilami wręcz wstrząsającym wrażeniem.

Początek o godzinie 8 m. 15, koniec przed wpółdołdunastą.

W próbach komedia amerykańska Montgomery'ego „CAŁY DZIEŃ BEZ KLAMSTWA”.

TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem i do piątku włącznie ostatnie przedstawienia krotkoczwil francuskiej „CZERWONA MASKA”, ilustrowanej muzyką i tańcami. Krotkoczwila ta ściera co wieczór do teatru przy ulicy Dęgodowej tłumy publiczności, bawiące się doskonale i w przemiłym nastroju spędzającej kilka beztrudnych chwil.

„WESELE PODCZAS REWOLUCJI” W TEATRZE POPULARNYM.

Dyrekcja teatru popularnego przygotowuje na trzecią z rzędu sztukę sezonu wystawę znakomitego dramatu z dziejów wielkiej rewolucji francuskiej p. t. „WESELE PODCZAS REWOLUCJI”. Reżyseruje p. M. Bielecki.

Premjera „Wesela podczas rewolucji” w sobotę wieczorem, dnia 2 października.

NAJBLIŻSZE KONCERTY W FILHARMONJI.

Po dłuższej przerwie da się słyszeć w Łodzi słynny pianista-wituz Egon Petri. Artysta wystąpi na drugim koncercie „z cyklu mistrzowskich”, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godzinie 4-ej po południu. Bogaty program, jaki artysta tym razem wybrał dla Łodzi, zainteresuje niewątpliwie szerokie sfery zwolenników gry fortepianowej.

Bilety na koncert powyższy już nabywać można w kasie Filharmonji.

Trzeci koncert „z cyklu mistrzowskich koncertów” odbędzie się w Filharmonji w poniedziałek, dnia 4 października o godzinie 8.30 wieczorem, na którym słynny kwartet Drezdeński wykona kwartety smyczkowe Schumanna A. moll op. 41 Nr. 1, Griega G. moll op. 27 oraz Beethovena C. dur op. 59 Nr. 3 z fugą. Cała prasa zagraniczna wyraża się z wielkim zachwytem o Kwartecie Drezdeńskim i nie znajduje słów uznania.

RASOWE PIĘKNO KOBIETY POLSKIEJ BU-DZIO NA

SYBERJI

wśród satrapów carskich. LEK paniczny i SZACUNEK nawet u takich **sadystów**, erotomanów, **provokatorów** i ludzi moralnie zgnitych, jakimi byli wszyscy **urzędnicy carscy** na

„SYBIRZE”

Wierne odwrożeniem tych strasznych cierpień będzie

„SYBIR”

który wkrótce ukaże się w „REDUCIE”

Z krainy projektów na twardy grunt realnej pracy

musi być pchnięta sprawa budowy kanału węglowego

W ostatnich dniach inż. Rafał Mierzyński, dyr. główny i członek zarządu tow. propagandy budowy dróg i budowli wodnych w Polsce porozumiał się z ligą morską i rzeczną, oddziałem w Łodzi, w sprawie prowadzenia na terenie województwa wspólnie i jednolicie akcji na rzecz budowy kanałów w Polsce.

W związku z tem, w dniu 25 b. m. udała się do wicewojewody Ossolińskiego w towarzystwie inż. Mierzyńskiego delegacja zarządu łódzkiego oddziału ligi morskiej i rzecznej w osobach pp. prez. dyr. Dienstl - Dąbrowy, sekretarza red. Tarłowskiego, przedstawiając p. wicewojewodzie plan wspólnej, dalszej akcji obu wymienionych towarzystw, oraz prosząc go o poparcie w tych zamierzeniach, jako przedstawiciela władz państwowych, gorąco interesujących się rozwojem budowy dróg wodnych.

W rezultacie konferencji uchwalono wybrać specjalną komisję z p. wicewojewodą Ossolińskim na czele, któraby miała akcję budowy kanałów, posiadającą znaczenie ogólnie - państwowe, rozszerzyć na terytorjum całego państwa oraz zwrócić się do p.

prezydenta Rzplitej z prośbą o objęcie protektoratu nad tą akcją.

W dniu wczorajszym wspomniana na wstępie delegacja udała się do p. prezydenta miasta M. Cynarskiego, prosząc go o wzięcie udziału w wymienionej komisji.

P. prezydent M. Cynarski przyjął zaproszenie, zapowiadając zarazem delegacji, iż sprawą udziału m. Łodzi w budowie kanałów zajmie się magistrat na najbliższym swem posiedzeniu.

W końcu kwietnia r. b. zgłosił się do posterunku policji w osadzie Dłutów, pow. łaski mieszkaniec tejże wsi 22-letni Ignacy Wdowiak i pokazawszy kilka poważnych ran na ciele, zeznał, iż poturbował go tak jego szwagier

KTO CHCE FOTOGRAFOWAĆ SIĘ

tanio i dobrze niech spieszy do

5154-3

Zjednoczonych Fotografów, Narutowicza Nr. 13.

Sp. z ogr. odp.

Tel. 25-00.

(daw. Dzielnia

Co usłyszymy dziś przez radio?

Program na 28 września r. b.
WARSZAWA, hala 480 m.: Godzina 15.00 15.15 — Komunikat gospodarczy; godz. 17.00—17.25 — Odczyt p. t. „Ze wspomnień karykaturzysty”, wygłosi p. Jerzy Szwajcer; godz. 17.30—18.30 — Jazz-band; godz. 18.30—19.15 — XI-ty wykład z cyklu „Polska filozofja narodowa”, wygłosi prof. Wacław Milecki; godz. 19.00—19.25 — Odczyt p. t. „Wpływy księżycy na ziemię i na człowieka”, wygłosi prof. Gabriel Tetwiński; godz. 19.25—19.40 Komunikat rolniczy; godz. 19.40—19.55 — Nad program „Rozmai-

tości”; godz. 20.30—22.00 — Koncert wieczorny. Sygnał czasu. Komunikat prasowy.

PARYŻ, hala 1750 m.: Godz. 12.30, 16.45, 20.30 — Koncerty.

RZYM, hala 425 m.: Godz. 21.25 — Koncert wokaln-symfoniczny.

ZURYCH, hala 513 m.: Godz. 20.00—Wieczór muzyki rosyjskiej.

WIĘDEŃ, hala 531 m.: Godz. 21.00 — Koncert orkiestry.

BERLIN, hala 504 m.: Godz. 20.30 — Koncert (Weber, Wagner, Liszt).

Na łożu śmierci wyjawil krwawą tajemnicę Morderstwo -- epilogiem rodzinnych niesnasek

Ignacy Jonczyk.

Po upływie kilku minut komendant posterunku spotkał księdza, który objaśnił go, iż był wzywany do Ignacego Jonczyka, który okrutnie pobity kona w swym domu.

Komendant posterunku wskoczył na konia i galopem udał się do umierającego Jonczyka. Zastał go w łóżku z obwiązaną głową na wpół żywego. Badanie umierającego wyjaśniło krwawą zagadkę.

— Ignacy Wdowiak — mówił umierający — pałał wielką nienawiścią do mojej matki za to, iż ta nie wypłaciła mu posagu, jaki przyrzekła swej córce. Przed kilku dniami Wdowiak, spotkawszy matkę, w czasie wynikłej sprzeczki pobił ją dotkliwie. Pragnąc pomścić zniewę matki, gdy spostrzegłem go rzuciłem się na tego wyrodkę i wywiązała się między nami bójka.

W pewnym momencie udało się Wdowiakowi wyrwać z mych rąk, schwył opodal leżącą motykę i ciął mnie w głowę tak silnie iż zalany krwią straciłem przytomność i upadłem na ziemię.

Rozwścieczony Wdowiak katował nadal swą ofiarę, zadając jej rany w głowę motyką i kopiąc, gdzie popadło. Dopiero na krzyk matki zbiegli się z okolicznych pól sąsiedzi i rozbili Wdowiaka.

Po złożeniu tych zeznań, ranny, wyczerpany zupełnie, w kilka minut po tem zmarł.

Oskarżony Wdowiak zasiadł w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Rozprawie przewodniczył sędzia Arnold.

Oskarżony ze skruczą przyzna-

je się, że pobił swego szwagra, lecz prosi o względy łagodzące, gdyż działał w silnym podnieceniu nerwowem.

Oskarżał podprokurator Skabiczewski.

Sąd po naradzie, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Wdowiaka na 1 rok więzienia.

Cz.

Trochę humoru

ROZMYSLANIA UCZONEGO POLIGLOTTY.

— Mój Boże, i czy się opłaciło poświęcić młode lata mego życia na studiowanie ośmiu języków, a potem dostać żonę, która nie pozwala przemówić nawet dwóch słów?

LEW ŚW. MARKA.

— Więc skoro pan był w Wenecji, to musiał pan widzieć Iwa św. Marka?
 — Owszem, widziałem go i to nawet w chwili, gdy przyniesiono dla niego posiłek.

DO NIEBA, CZY DO PIEKŁA.

— Czy prawda, że żaden spekulant nie dostaje się do nieba?
 — Pewnie, że prawda. Wiadoma rzecz że teraz wszystkie spekulacje to diabli biora.

SZKOŁA TĄNCA W. LIPIŃSKIEGO

GRAND-HOTEL, (Traugutta 1)

organizuje „LEKCJE PRAKTYCZNE”, połączone z wykładami Charlestonea. 5170-1

Bandyta -- zwierzę

obrabował i zgwałcił 12 kobiet

Władzom policyjnym udało się schwycić w gminie Kosice, powiatu brzeskiego, niebezpiecznego opryska, który od dłuższego czasu napadał bezkarnie samotne kobiety, wracające mało uczęszczanymi drogami.

Bandyta obdzierał napadnięte kobiety ze wszystkiego co miały przy sobie, zabierał im nawet ubranie, a jednocześnie dopuszczał się na nich pod groźbą rewolweru zniewolenia. Bandytę skonfronto-

wano z całym szeregiem kobiet, które padły ofiarą zwyrodnialca i przy tej konfrontacji ustalono, że dopuścił się on dwunastu takich napadów. Ostatnio napadł on 15-letnią pastuszkę Ewę W., którą obdarł zupełnie i zniewolił. Przy oprysku znaleziono złoty zegarek, będący własnością nauczycielki, jednej ze wsi pobliskich, która również padła ofiarą zwyrodniałego bandyty.

Tragiczna płyta grobowa

W Debreczynie, na Węgrzech, przy oczyszczaniu starego cementarzyska odsonięto tablicę grobową, posiadającą następujący niezwykłej treści napis: „Tu pochowani są — Józef Maritz, lat 62, zabity przez własnego syna; Izabella Maritz żona jego, otruta w wieku lat 50-ciu przez swoją córkę; Franciszek Maritz, w wieku lat 27, zmarły w więzieniu po za-

bójstwie ojca”. Najbardziej wybujała wyobraźnia tragedjopisarzy nie zdobyłaby się na ten straszliwy w swoim lakonizmie napis.



5045-1

STEPHEN LEACOCK.

Romans średniowieczny

Było to w czasach rycerskich. Słońce powoli schodziło ku zachodowi oświecając ostatnimi swymi promieniami wyniosłe wieże zamku Buggensberg.

Młoda i uroczą Izolda la Svelte oparła o balustradę tarasu marzyła: z ust jej wionął szepc „Gwido” i westchnęła głęboko. Piękność jej była tak eteryczna, iż zdawała się nie oddychać. Zresztą naprawdę nie oddychała prawie.

— „Gwido”, szepnęła znowu i zalamując ręce dodała: „nie widzę go na widnokręgu”.

Tymczasem zapadła noc i okna zamku zaświeciły światłem. Hrabia, ojciec jej uroczyście obchodził jej zaręczyny z walecznym Tancredem de Tentant w obecności jego wasali, Huberta l'Hurluberlu, Edwarda l'Edente, Rolanda le Rondelet i wielu innych.

Młodość Gwida i Izoldy posiadała tę boską czystość właściwą kochankom tej epoki. Nigdy nie roz-

mawiali z sobą, nigdy nawet nie widzieli się, nie łączyła ich przełotna chociaż znajomość. A jednak kochali się.

Przed kilku laty Gwido spotrzął imię Izoldy wryte na murze. Zbladł mocno, był bliski omdlenia i następnie pojechał do Jeruzolimy.

Tego samego dnia Izolda idąc ulicą Gandu, ujrzała koczującą Gwida schnącą na sznurku. Zachwiała się i osunęła w ramiona idących z nią służebnic, od tej chwili miłość zawitała do jej serca.

Gwido postanowił dokonać szeregu czynów bohaterskich, któreby uczyniły go godnym jego ukochanej, jednocześnie ślubował że do chwili spełnienia swego ślubu będzie żywił się tylko pożywieniem i pił tylko napój.

W Jeruzolimie zabił dla niej jednego saracena. Był to piękny mężczyzna. W Konstantynopolu również zabił jednego turka. Następnie przybył do Szkocji i tam pozabawił dla niej życia rosnącego highlandera.

Tymczasem Izolda czekała.

Nie długo, ażeby jej brakło wielbicieli, o nie, dla jej pięknych oczu Otto l'Otarie rzucił się do

morza; Konrad le Condor skoczył z balustrady krużganku do błota, wypełniającego fosę, okalającą zamek. Hugo l'Uterin powiesił się na pasku. Siegfried le Sigisbee pokonał wityrol... Ale Izolda nie zwracała na to najmniejszej uwagi.

Jej macocha Agathe l'Agacante, nadaremnie nagliła ją do zamążpójścia. Serce jej było niezmiernie wierne Gwidonowi. Od czasu do czasu otrzymywała od niego cenne podarki. A więc z Jeruzolimy przysłał jej dzban, który miał być symbolem jego wierności, z Konstantynopola deskę jodłową, a z Wenecji garść trocin drzewnych.

Lecz jego najdoskonalszy plan był następujący: przybyć do Gand, w nocy dostać się do zamku, zabić ojca Izoldy, macochę jej strącić z najwyższej baszty zamkowej i na koniec porwać swą — tak gorąco pożądaną narzeczoną.

I naprawdę pewnego wieczoru na drodze wiodącej do Gand, ukazał się Gwido w otoczeniu pięćdziesięciu towarzyszy, prowadzony przez Carlo le Carreleur. Dzięki ciemności dotarli oni do stóp skał nadmorskich i pełną na rękach przebyli drogę, prowadzącą do drzwi fortecy.

w imię rycerskiego prawa oznajmiam, że przybyłem tu po Izoldę, którą hrabia zmusił do poslubienia Tancreda, Pragnę bić się z nim.

Obecni pochwalili ten zamiar i bój się rozpoczął, a był straszny. Pierwszy Gwido, wznosząc swą broń oburącz gwałtownie uderzył opancerzoną głowę Tancreda, następnie nie ruszał się wcale, a koleje Tancred straszliwie grzmotnął w głowę Gwidona. Poczem odwrócił się i schylił, Gwidon więc zadał mu cios z tyłu pancerza. Tancred ukląkł i Gwido ciął go między łopatkami. Długi czas wynik walki był wątpliwy. Nakoniec zbroja Tancreda pękła, uderzenia rycerza były coraz silniejsze, z czego korzystając Gwido rozpląsał go jak pudełko sardynek. Następnie kładąc nogę na piersi Tancreda, podniósł przyłbicę i spojrzął dokoła.

Wtem zabrzmiał przenikliwy krzyk, to Izolda wbiegła do sali i nakoniec ujrzała rycerza swych marzeń, on również spojrzął i... oboje padli bez zmysłów.

Były to ofiary straszliwej omyłki, Gwido nie był Gwidonem, Izolda zaś Izolda. Zaszła omyłka w miniaturach.

Tom. W. L.

— Przepraszam, rzekł Gwido—

Wiadomości bieżące

Osobiste

Wicedyrektor zarządu miejskiego p. Mieczysław Kalinowski powrócił z dorocznego urlopu wypoczynkowego i w dniu wczorajszym objął urządowanie.

Exposé prezydenta Cynarskiego

o łódzkim budżecie miejskim
W środę odbędzie się posiedzenie radzieckiej komisji skarbowo-budżetowej, na którym rozpocznie się dyskusja ogólna nad budżetem miejskim na rok 1927.

Polityka finansowa magistratu łódzkiego w roku p. ustalona została o parę miesięcy wcześniej, co umożliwi uchwalenie w ustalonym przez władze nadzorcze terminie budżetu i zakończy okres przewidywania, wprowadzając do gospodarki miejskiej pewne koordynacje pomiędzy wydatkami i dochodami miasta.

Na środowisku posiedzeniu komisji zabierze głos prezydent Cynarski, w obszernym przemówieniu, podkreślając i wypuklając charakter gospodarki miejskiej na tle preliminarza budżetowego. (E)

Łódzka N. P. R. na rozdrużu

Z większością czy z opozycją?
Ostatnie wstrząsy w łonie N. P. R. nie pozostają bez wpływu na organizację łódzką tej partii.

Cała niemal organizacja województwa łódzkiego ma zrezygnować z delegowania swych przedstawicieli na ogólnokrajowy kongres N. P. R. do Poznania, który ma się odbyć dnia 17 października. Organizacja ta zamierza raczej odesłać zjazd opozycji w Poznaniu. (E)

B i B

rejestrują się dzisiaj

Dzisiaj, dnia 28 września, w kolejnym dniu powszechniej rejestracji mężczyzn, urodzonych w 1908 roku, zamieszkałych w Łodzi, powinni stawić się w lokalu rejestracyjnym (Traugutta 10) pomiędzy godziną 8 rano a 3 po poł. ci, których nazwiska rozpoczynają się od liter:
L i E

Plon zarazy

150 osób zachorowało w ub. tygodniu

W tygodniu od 19 do 25 września r. b. zgłoszono do oddziału sanitarnego wydziału zdrowotności publicznej następujące wypadki chorób zakaźnych:

dur brzuszny 40 wypadków (w poprzedn. tyg. 54),

plonica 43 wypadków (w poprzedn. tyg. 45),

czernonka 3 wyp. (w poprzedn. tygodniu 2),

blonica 17 wypadków (w poprzedn. tyg. 22),

odra 15 wypadków (w poprzedn. tyg. 25),

krztusiec 1 wyp. (w poprzedn. tygod. 3).

Brudne sklepy

zostały zamknięte

Wobec tego, że komisje sanitarne podczas oględzin stwierdziły, iż sklep z nabiałem przy ul. Franciszkańskiej 15, należący do Szaj Rubinstein oraz sklep spożywczy przy ul. Brzezińskiej 90, należący do Chilera Silbersteina, znajdują się w stanie nieodpowiadającym wymaganiom, zawartym w przepisach sanitarnych dla sklepów spożywczych — sklepy wspomniane zostały przez wydział przedsięwzięcia miejskich zlikwidowane.

Skandaliczne nadużycia w fabrykach łódzkich

Robotnicy pracują po 10, 12 i 16 godzin

W sobotę opuściła Łódź, bawiąc tu od dwóch tygodni, delegowana specjalnie z ramienia głównego inspektora pracy, inspektorka p. Krachelska.

Celem jej pobytu było zapoznanie się z warunkami pracy kobiet i młodocianych w przemyśle włókienniczym Łodzi. W tym celu otrzymała ona szerokie pełnomocnictwa. Przed wyjazdem swym spotrzeżenia swe, oraz wyniki badań sprecyzowała p. Krachelska w specjalnym wywiadzie.

Wizytacje swe odbywała ona w porze nadgodzin i nocnej, przeważnie przy asyście policji. — Praca ta oparta była na porozumieniu ze wszystkimi trzema związkami zawodowymi, oraz ze związkami

mi przemysłu włókienniczego.

W czasie swej bytności była p. Krachelska w 44 fabrykach mniejszych, średnich i wielkich włókienniczych i spisała 31 protokółów, stwierdzających masowe zatrudnianie kobiet i młodocianych w nocy i powszechne przedłużanie dnia roboczego do 9, 10, 12 i 16 godzin. — Protokoły te spisywała p. Krachelska w wypadkach rażących przekroczeń. Szczegółowy raport o wynikach swej pracy złożyła głównemu inspektorowi pracy w Warszawie. Umożliwi to szczegółowe badania nad niskim poziomem higieny w przedsiębiorstwach łódzkich, zatrudniających młodocianych i kobiety, oraz ewentualne, niezbędne poprawy tych warunków. (E)

Cztery i pół kilometry

zostanie skrócona droga do szosy strykowskiej

W sobotę, dn. 25 b. m., komisja w skład której weszli prezes rady miejskiej dr. B. Fichna, prezydent M. Cynarski, wiceprezydent W. Wojewódzki, ławnik wydziału gospodarczego, J. Muszyński, naczelnik wydziału budownictwa, inż. Brzozowski, udała się w stronę Łagiewnik dla zbadania na miejscu kierunku nowoprojektowanej drogi z Łodzi przez Łagiewniki do szosy Strykowskiej.

Droga ta ma za zadanie połączenie miasta z nowonabytymi terenami w Łagiewnikach i Skotnikach, skracając zarazem odległość od szosy Strykowskiej do Łodzi o 4 i pół klm.

Z tego też powodu budową powyższej drogi zainteresowały się władze państwowe, które przyznały miastu kredyty na jej budowę.

W tej samej sprawie, w niedzielę, dnia 26 b. m. odbyła się wycieczka radnych miasta, oraz naczelników zainteresowanych wydziałów. W wycieczce wzięło udział grono radnych miejskich, wiceprezydent inż. W. Wojewódzki, naczelnik wojewódzkiego urzędu zdrowia, dr. Skalski, ławnik J. Muszyński i inni.

Przed wyjazdem do Łagiewnik wycieczka zwiedziła miejski zakład hodowlany przy ul. Brzezińskiej, w Łagiewnikach zaś sanato-

rium dla dzieci lekko- i gruźliczych oraz tereny projektowanej drogi.

Po powrocie do Łodzi udano się jeszcze na zwiedzenie szkółki drzew na polaniu konstantynowskim, wykonywane tamże roboty ziemne oraz stajnię i oborę miejską przy Al. I Maja.

Baczność rezerwiści!

Kto staje do raportów i zebrań kontrolnych

W myśl rozkazu ministerstwa spraw wojskowych przeprowadzone zostaną w roku bieżącym następujące raporty i zebrań kontrolne:

1) Oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia oraz byłych urzędników wojskowych, zwolnionych z czynnej służby wojskowej, urodzonych w latach: 1902, 1898, 1896, 1893, 1892, 1891, 1892, 1891, 1890, 1889, 1886, 1882 i 1876, jak również i tych z roczników 1897, 1885, 1881 i 1875, którzy nie stawili się do raportów kontrolnych w roku 1925;

2) Szeregowych rezerwy i posp. ruszenia z bronią roczników 1898, 1894, 1893, 1892 i 1891 oraz tych z roczników 1890, 1895, 1896, 1897

i 1901, którzy nie stawili się do zebrań kontrolnych w 1925 r.;

3) Tych oficerów z roczników 1894, 1895, 1899, 1900 i 1901 oraz szeregowych rezerwy roczników 1899 i 1900, którzy w roku 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń w rezerwie i nie stawili się do raportów, względnie zebrań kontrolnych.

Raporty kontrolne oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia odbędą się 4-go listopada b. r. Termin zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, jako też szczegółowe postanowienia, dotyczące warunków zebrań i raportów, podane zostaną w stosownych obwieszczeniach.

Mąż zamordował żonę

by zagrabić cały jej majątek

Krwawa zbrodnia „łowcy posagów“

Z Konina donoszą nam: Całe miasteczko wstrząśnięte jest okrutną zbrodnią, która wydarzyła się w okolicy we wsi Etków gm. Gosławice.

Gospodarz tej wsi, Franciszek Zakrzewski, lat 34, przed paru laty owdowiał. Stosunki materialne jego znajdowały się w opłakanym stanie, gospodarstwo jego obciążone było licznymi długami i groziła mu zupełna utrata majątku. Pragnąc ratować się z krytycznej sytuacji postanowił powtórnie bogato się ożenić i rozpoczął „polowanie na posag“.

Znalazł wreszcie odpowiednią partję: wybranką jego została bogata wdowa Zofia Kozik, starsza od niego o lat 20.

W zeszłym roku para ta pobrała się.

Rychło jednak Zakrzewski przekonał się, że rachuby go zawiodły. Żona okazała się kobietą bardzo oszczędną i pracowitą; sama zajęła się gospodarstwem, od którego odsunęła rozrutnego męża, nie dając mu wcale pieniędzy, których stale żądał na hulanki i zabawy.

Wskutek tego między małżonkami stale dochodziło do ostrych kłótni, a nawet i bójek; Zakrzewski

niejednokrotnie odgrzązał się, że żonę swą zamorduje. W ostatnich czasach stosunki między małżonkami były bardzo napięte.

W dniu onegdajszym o godzinie 9-ej wieczorem Zakrzewski zwałił swą żonę do chlewu i tam kilkoma uderzeniami kamieniem w głowę, zamordował ją. Następnie, pragnąc upozorować nieszczęśliwy wypadek podkopał glinianą ścianę chlewu i zwałił ją na trupa. Zbrodniarz ukrył w stodole, w stogu siano zbluzganą krwią ofiary, marynarkę, poczem zalarmował sąsiadów, że w chlewie zawałiła się ściana i przygniotła jego żonę.

Na miejsce wypadku zbiegli sąsiedzi, po pewnym czasie przybył również posterunek policyjny, który wszczął dochodzenie.

Z pod gruzów wyciągnięto trupa Zakrzewskiej, ciało było okrutnie zmasakrowane, a na głowie widniały krwawe rany, jak łatwo było poznać, zadane tępem narzędziem. Okoliczność ta nasunęła policji podejrzenia, że Zakrzewska została zamordowana, a dopiero później przywalona gruzami ściany; wskazywał na to również podkopany bok chlewu. Wskutek tego przeprowadzono w zagrodzie ścisłą re-

wizję; w stodole znaleziono zakrwawione ubranie Zakrzewskiego. — Z powodu tych obciążających poszlak Zakrzewskiego aresztowano. Wzięty w krzyżowy ogień pytań zbrodniarz przyznał się do wszystkiego; zeznał, że żonę zamordował pragnąc w ten sposób zdobyć jej cały majątek.

Zakrzewski przebywa w więzieniu, grozi mu sąd doraźny.

Popierajcie lotnictwo

Tydzień propagandy lotniczej w Łodzi

W niedzielę odbyła się w sekretarjacie wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. specjalna konferencja na której omawiano sprawę urządzenia w Łodzi i całym województwie „Tygodnia Lotniczego“ w dniach od 10 do 15 października. W tym celu powołany zostanie do życia specjalny komitet, który ostatecznie zaakceptuje program uroczystości.

Propaganda lotnictwa polskiego obejmie w tym roku jaknajszersze rzesze społeczeństwa łódzkiego. —

Jednym z czynników tej propagandy będą wloty pasażerskie, których uczestnicy otrzymają specjalne odznaczenia i dyplomy.

Uroczysty charakter nadany będzie również przedstawieniom w teatrach, które poprzedzone zostaną krótkimi prelekcjami.

W wielu punktach miasta ustawione będą głośniki radiowe, które odbierać będą przemówienia i koncerty, odbywające się z okazji „Tygodnia w Warszawie“. (E)

W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę śmierci

B. P.

Ignacego Poznańskiego

odprawione zostanie **nabożeństwo żałobne** w synagodze szpitala im. Poznańskich, Nowo-Targowa 1/3, o godz. 12 w południe, na które zaprasza

Zarząd Szpitala.

5270-1

Afera „martwych dusz“

przy robotach publicznych w Pabjanicach

Od szeregu miesięcy magistrat m. Pabjanic prowadzi roboty publiczne, na które przyjmowani są robotnicy, zgłaszani przez poszczególne związki zawodowe.

Pieniądze na wypłatę robotników wydaje setnikom kasa miejska na podstawie list płac, sporządzonych zgodnie ze spisaniem prowadzonym przez dziesiętników. Podjęte sumy setnicy dzielą pomiędzy dziesiętników, którzy z kolei wypłacają je robotnikom.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie rewelacje dziesiętnika Feliksa Szewczyka (ul. Fabryczna Nr. 19).

Szewczyk wniósł skargę do magistratu na jeden ze związków zawodowych, który według skargi systematycznie podobno popełniał nadużycia.

Nadużycia miały polegać na tem,

że na listach płac figurowały osoby które w danym okresie wcale w robotach publicznych nie pracowały; Szewczyk donosi, że nadużycia tego rodzaju popełniane są już od roku 1924.

W końcu Szewczyk usprawiedliwia się, dlaczego wcześniej o tem nie meldował i oświadcza, że tak długie milczenie uwarunkowane było nawet ciężką sytuacją materialną jego rodziny.

Naskutek powyższego magistrat pabjanicki przeprowadził dochodzenie, polegające na przesłuchaniu zainteresowanych osób, które figurowały na odpowiednich listach płac, oraz skontrolowaniu list płac, by w ten sposób umożliwić porównanie zeznań z wynikami kontroli rzeczonych list.

Odkazało się, że posługiwano się t. zw. (martwymi duszami), które fikcyjnie wysyłano na roboty i za które pobierano pieniądze.

Za fikcyjne osoby podpisywano na listach płac odciskiem palca, nazwiskiem „martwej duszy“, a na niektórych listach pokwitowanie skutecznie przez symbol „za SEZ“, co miało oznaczać, że za odpowiednią osobę pieniądze podjął dziesiętnik Szewczyk.

Ten dowcipny sposób fabrykowania robotników naraził państwo na stratę. Ponadto dochodzenie ujawniło, że i w 1924 roku podobnie postępował niektórzy członkowie związku zawodowego, narażając skarb na większe straty.

Dochodzenie magistrackie zostało już przesłane do prokuratora w sądzie okręgowym w Łodzi. (o)

Dach wyglądał jak sifon

a gospodarz nie chciał go naprawić

Sąd pokoju VI okręgu m. Łodzi naskutek skargi inspekcji mieszkaniowej rozpoznawał w dniu 24 b. m. sprawę przeciwko Helenie Kwiatkowskiej, właścicielce domu przy ul. Zgierskiej nr. 79, oskarżonej o niezastosowanie się do zarządzeń prawnych wspomnianej inspekcji odnośnie remontu dachu nad lokalem, zajmowanym przez lokatora Andrzeja Budę.

Po przesłuchaniu świadków sąd wydał wyrok, którego mocą skazał Kwiatkowską na grzywnę w wysokości złotych 20 z zamianą w razie nieściągalności na 4 dni aresztu i zapłacenie kosztów sądowych w kwocie zł. 2, oraz zobowiązał do wykonania remontu dachu w ciągu trzech dni od daty uprawomocnienia się wyroku, z tem, że w razie nieuskutecznienia powyższego w wyznaczonym terminie wykona to magistrat na koszt Kwiatkowskiej.

Bieg maratoński o mistrzostwo Polski Freyer z K. S. Polonia mistrzem Polski--Rekord Polski pobity--42250 m. w czasie 2 godz. 56 min. 45 sekund

Po raz pierwszy na Śląsku przeprowadzony bieg maratoński zgromadził na starcie 21 zawodników. Liczba ta jest dosyć duża, jeżeli zważy się, że w roku ubiegłym stanęło na starcie tylko 13.

Nie wszyscy zawodnicy do tej gigantycznej imprezy przygotowali się. To też w czasie biegu odpadło 7. między nimi takie asy, jak Szelestowski, mistrz z roku 1924 i dotychczasowy rekordzista, oraz Okoń z Polonii warszawskiej (27 p. p. Częstochowa), trzeci w marszu „Kadrówki”.

O godzinie 13.21 p. wicewojewoda Żurawski dał zawodnikom znak do rozpoczęcia biegu.

Na posterunku pierwszych 5 km, zawodnicy mijali punkt kontrolny w porządku następującym: 1) Józef Sitko z K. S. Roździeń-Szopienice w czasie 18.44.12. O krok za nim brat jego Alfred, reprezentujący te same barwy klubowe. 20 m. za pierwszym Bolesław Lech z K. S. 22 Mała Dąbrówka; 3) Sakmierda z K. S. Roździeń-Szopienice, który początkowo biegł w czolowej trójce, o 5 metrów za Lechem. 5 i 6 biegają razem Freyer z Polonii Warszawa i Kołodziej z Kolejowego K. S. Katowice. Ostatni kucerkowo trzymają się Freyera, obierając najlepszą taktikę ze wszystkich biegnących.

Na siódmym miejscu zeszlóroczny mistrz Kaczmarczyk.

Dystans między pierwszymi a ostatnimi zawodnikami wynosił około 800 m.

Na przestrzeni dalszych 5 km. sytuacja się zmieniła. Na czoło biegu wysunął się Lech, pozostawiając następnych o 100 metrów za sobą. Za nim biegają razem Kołodziej i Freyer, wymijając właśnie Sitko I, o 20 metrów za nim biegnie Sitko II.

Na 15 km. Lech wyprzedził swoich konkurentów o 400 m. Za nim biegają Kołodziej i Freyer. O 100 m. za nimi Wawrzyn.

Na 20 km. Lech zawsze jeszcze prowadzi o 500 m. przed następnymi, jednak już zlekka osłabł, bo na 19 km. wyprzedził współzawodników o 800 m. Freyer z Kołodziejem biegają jak poprzednio razem. Wawrzyn na czwartym miejscu. Dalej Szelestowski i Kaczmarczyk.

Na 25-tym km. Lech zawsze jeszcze prowadzi o 400 m. na przedzie. Za nim Freyer i Kołodziej. Następnie Wawrzyn. Szelestowski dobiegł tylko do 25-go km. i z powodu odparzenia pięty, musiał ustąpić.

Na 30-tym km. Na 28 km. dogonił Lecha Freyer i Kołodziej, zajmując czoło biegu. Lech znacznie wyczerpany, idzie powoli, o 200 m. za nimi. Wawrzyn go dogania.

Na 35-tym km. Freyer prowadzi o 1200 m. przed Kołodziejem w świeżej formie. Trzeci Wawrzyn w dobrej formie, znać po nim, że Kołodziej dogoni czwarty Szlagę, następny Kaczmarczyk.

NA STARCIE.
Owacyjnie oklaskiwany wpada

Lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju kobiecym

P. Konopacka mistrzynią Polski

Zawody lekkoatletyczne pań w pięcioboju o mistrzostwo Polski, które odbyły się w ubiegłą niedzielę zgromadziły nienotowaną dotychczas liczbę widzów, z górą 500 osób, co uznane zostało za rekord.

Najlepsze lekkoatletki Polski stanęły do zawodów o zaszczytny tytuł wszechstronnej mistrzyni. Zdawałoby się, że liczba 9 zawodniczek, jak na całą Polskę, jest bardzo mała, jednak uwzględnić należy, że do wielobojów staje zwykle niezbyt dużo współzawodniczek, gdyż mamy jeszcze zbyt mało wszechstronnie uzdolnionych i wyszkolonych jednostek, mogących startować w wielobojach.

Program konkurencji, jako pierwszy punkt, przewidywał skok w dal z rozbiegu, w którym p. Konopacka zdołała uzyskać czwarte miejsce (4,34 mtr.). Pierwsze miejsce zdobywa Jabłczyńska, skacząc 4,45 mtr., 2) Sadkowska, do której należy rekord Polski — 4,40 mtr., 3) Gorloffówna — 4,35 mtr.

W rzucie oszczepem p. Konopacka okazała się bezkonkurencyjna, osiągnięty wynik lepszy od pozostałych współzawodniczek o 3,5 mtr., świadczy wymownie o wspaniałej jej formie. 1) Konopacka — 27,815 mtr., 2) Wojnarowska — 24,35, 3 i 4 miejsce zdobywają Sadkowska i Miłobędzka, osiągając wynik zaledwie 19,95 mtr. i 19,235 mtr.

Bieg na 60 mtr. dał dla naszej mistrzyni najślabszy wynik. Wogóle p. Konopacka doskonała w rzutach, szwankuje nieco w biegach, dzięki czemu w pięcioboju groźną konkurentką dla niej staje się jej koleżanka klubowa, Wojnarowska.

1) Wojnarowska — 8,5 sek. 2) Czajkowska — 8,8 sek., 3) Grabicka — 8,9 sek., 4) Sadkowska — 9 sek., p. Konopacka zdobywała przedostatnie miejsce.

Następuje najciekawszy punkt

na boisku Alfred Freyer z K. S. Polonia Warszawa i po jednym okrążeniu na bieżni przerywa taśmę w rekordowym czasie 2 godz. 56:45 minut.

Drugie miejsce zajmuje Józef Wawrzyn z K. S. 22 Mała Dąbrówka, w czasie 3 godziny 01:22,4 min. Trzecie Henryk Kołodziej z Kolejowego K. S. w czasie 3 godzin 04:10 min. Czwarte Józef Kaczmarczyk z K. S. Polonia Warszawa w czasie 3 godz. 04:37 min.

Piąty przychodzi Szlagę z K. S. Legia Kraków w czasie 3 godz. 09:37 min., szósty Józef Sitko z K. S. Roździeń-Szopienice w czasie 3 godz. 17:45.

Pierwszych sześciu otrzymało pamiątkowe żetony.

programu — rzut dyskiem. W tej dziedzinie p. Konopacka jest bezkonkurencyjna i choć rzuciła dyskiem, należącym do Ł. O. Z. L. A., gdyż swego zapomniiała przywieźć, to jednak wynik osiągnięty — 30,04 mtr. zapewnia jej pierwsze miejsce. Na nic wysiłki pp. Miłobędzkiej i Jabłczyńskiej — potrafiły one rzucić tylko na 24,44 i 23,67 mtr. i musiały skapitulować. Czwarte miejsce zajmuje Wojnarowska 21,13 mtr.

Bieg na 200 mtr. zwraca powszechną uwagę i wzbudza wielkie zainteresowanie, gdyż ostateczny wynik jego może zadecydować o zdobyciu mistrzostwa Polski. Najszybszą biegaczką okazała się p. Czajkowska — 29 sek., natomiast walka o drugie miejsce rozgrywa się tuż przed metą między Grabicką i Wojnarowską, z których pierwsza do mety przybywa Grabicka w czasie 29,8 sek., a więc o 0,1 sek. lepszym od Wojnarowskiej. Czwarte miejsce zdobywa tytuł mistrzyni Polski.

Ostateczny wynik przedstawia się następująco:

1) Konopacka — 17 pkt., 2) Wojnarowska — 19 pkt., 3) Czajkowska — 20 pkt.

Po ogłoszeniu wyników wiceprezes Ł. O. Z. L. A. p. Bajer wręcza mistrzyni dyplom honorowy i kwiaty.

Tym razem śmiało powiedzieć możemy, że Ł. O. Z. L. A. z zadania organizatorów wywiązał się bardzo dobrze.

Wicz.

Zwycięzcą w pięcioboju o mistrzostwo Polski został Czajzik

POZNAŃ, 26 września. Pięciobój o mistrzostwo Polski wygrał Czajzik 3305,9 p. (rek. pol.) przed Dobrowolskim 3249,07 i Urbaniakiem. Wyniki: w dal i dysk. Czajzik 638 i 38,59, oszczep — U r b a n i a k 50,69, 200 m. Dobrowolski 23,6, 1500 m., Szwarc 4:30,6.

Sędzia piłkarski

Jego zadanie i kto nim być powinien

W niewielu chyba rodzajach konkurencji sportowych sędzia, prowadzący zawody, odgrywa taką rolę, jak w piłce nożnej. Same przepisy, aczkolwiek dość szczegółowo umiają wszystkie zagadnienia, mogące się zdarzyć na boisku, nie ograniczają tem niemniej sędziego do roli ich ślepego wykonawcy a pozostawiają jego decyzji rozstrzygnięcie w licznych wypadkach przewinień i kar.

Nic więc dziwnego, iż od osoby sędziego zależy nierazko piękno gry, zależy suma wrażeń, jaką zarówno gracz, jak i zebrana publiczność z meczu wyciąga, zależy wreszcie — i to nierazko, — sam wynik. Odpowiedzialność, jednym słowem, wielka, czy równa jej jest również ta doza przyjemności, jaką sędzia wyciąga z prowadzonych zawodów? Na to pytanie większość sędziów odpowie bez namysłu negatywnie: zadowolnić 22 graczy nawet w wypadku, gdy skala umiejętności sędziego jest ściśle dostosowana do rodzaju prowadzonych zawodów (o co zazwyczaj każdy zarząd kolegium sędziowskiego skrzętnie zabiega) jest rzeczą bardzo trudną. A cóż dopiero mówić o tłumach publiczności, patrzącej na czyny swych faworytów innymi oczyma niż na przeciwników i nie mogącej czasem zrozumieć tak prostego faktu, iż z wysoko położonych trybun widzi się wszystko znacznie lepiej, niż gdy się znajduje na jednym poziomie z graczami, niejednokrotnie zasłaniającymi sprawcę jakiegoś przestępstwa.

Powyższe uwagi, jasne i zrozumiałe dla każdego, kto miał wspaniałego rodzaju przyjemność znaleźć się z gwizdkiem na boisku, rzadko kiedy mają dostęp do u-

mysłów graczy i publiczności nie mogących pojąć, że ostatecznie sędzia, jak i każdy zawodnik może być dobrze lub gorzej tego dnia usposobionym do sędziowania.

Ta niewdzięczna rola, jaka przypada w udziale sędziemu, powoduje fakt, iż kadry arbitrow wzrastają znacznie wolniej niż ogólny rozwój piłki nożnej, a powstaniu nowych klubów, bynajmniej nie towarzyszy odpowiednio powiększenie się ilości sędziów. Tem niemniej jest zarówno w Warszawie, jak i w innych miastach Polski cały szereg osób, mogących wydatnie pracować na polu sędziowskim, które jednak, czy to z przyczyn wyżej wyliczonych, czy też powodowanych jakąś fałszywą ambicją nie chcą złożyć koniecznych egzaminów sędziowskich.

Któż więc przedewszystkiem predystynowany jest do otrzymania tytułu sędziego? W idealnym pojęciu sędzia powinien zostać przedewszystkiem byłym graczem, obecnie już nie uprawiającym czynnie piłki nożnej, dla którego wszystkie arkana tego sportu są zupełnie znane; lecz nie jest to warunkiem koniecznym i dostatecznym jest tu jedynie pełnoletniość i nieposzlakowana moralność. Tyle przynajmniej żądają przepisy; lecz życie wymaga, aby sędzia był człowiekiem silnym o szybkiej orientacji i decyzji, o silnym charakterze, umiejącym twar do obstaw przy swych żądaniach, mogącym zapanować całkowicie zarówno nad 22-ma graczami jak również i nad swojemi nerwami i niedającemu się wytrącić z równowagi żądaniem wystąpienia publiczności.

Pierwszy w Łodzi występ bokserów-zawodowców

Wysoki poziom zawodów — Niepowodzenia czarnej rasy

Od czasu rozegrania mistrzostw Polski za rok bieżący, sport bokserów w Łodzi nie dawał o sobie znaku życia i trzeba było sprowadzić zagranicznych bokserów-zawodowców, aby przerwać nareszcie tą martwość. Niedzielne zawody bokserkie przyczyniły się wiele do urozmaicenia dość nudnego jesiennego programu sportowego i ściągnęły na plac sportowy Helenowa znaczną liczbę widzów.

Rozegrano tylko dwa spotkania, które postawione były na wysokim poziomie sportowym, bezwątpienia wyższym niż spotkania naszych najlepszych sił krajowych, jednak przynajmniej musimy, że naogół spodziewaliśmy się nieco więcej.

Każdy z zawodników wykazywał bardzo ładną technikę, typową szkołę angielską lecz w pracy ich nie widać było tego zapału i ambicji, cech właściwych sportowcom-amatorom. Widać było, że spotkania te traktowali jako swą powinność, co w znacznej mierze psuło efekt.

Obydwa spotkania zapowiedziane były jako piętnastorundowe W pierwszej parze widzimy na miejscu Sam Minto (mistrza Australji), który w ostatniej chwili zawiódł, angi. Brooksa, oraz mistrza Afryki, Billy Gibsona. W pierwszych rundach trudno dopatrzeć się jakiegokolwiek przewagi. Brooks nadzwyczaj pewny, rozporządza bardzo silnymi prostymi ciosami, natomiast Gibson niezrównany jest w unikach, wykazując przytem rzadką zwinność. Zyskuje on sobie całkowite sympatie publiczności. Ma on jednak pewne braki które stały się przyczyną jego porażki. Stosując z powodzeniem unikanie cio-

sów nie atakował przeciwnika, dzięki czemu w siódmej rundzie otrzymał dwa skuteczne ciosy w żołądek i szcękę. Jest tak oszołomiony, że nie może wstać, ratuje go tylko dzwiek gongu. Nawet podczas przerwy nie zdołał on przejść do siebie i w 8-mej rundzie otrzymuje serię celnych uderzeń i pada powtórnie. Uznany zostaje za pokonanego przez knockout.

W drugiej parze walczyli Jack Greenstock (mistrz Anglii w wadze półśredniej) — Kid Harris (mistrz Ameryki). Zawodnicy ci walczyli już raz między sobą, lecz dwudziestorundowe spotkanie uznane zostało za nierozstrzygnięte. Walka ta trwała miała 15 rund po dwie minuty każda.

W pierwszej i drugiej rundzie, wzajemna próba sił, trudno dopatrzeć się bardziej celowych ciosów W trzeciej natomiast, murzyn przy party do sznurów otrzymuje całą serię uderzeń w żołądek i szcękę, co go znacznie wyczerpuje, przyczem tempo walki znacznie żywsze. W następnym starciu Greenstock rozruszał się na dobre, wykazując w całej pełni swą błyskotliwą technikę. Uzyskuje on zdecydowaną przewagę nad murzynom, który trzy razy znajduje się na ziemi.

W piątej rundzie Kid Harris, po otrzymaniu jeszcze kilku celnych uderzeń, uznaje bezcelowość dalszej walki i poddaje się.

W skład sędziów weszli por. Laskowski, jako sędzia ringowy, który spełnił swe zadanie bardzo dobrze, prezes łódzkiego związku bokserkiego p. inż. Kanenberg, wiceprezes p. Landeek, oraz dr. Krausz.

Amerykanie w polskim przemyśle cynkowym

Yankesi reorganizują pracę na G. Śląsku -- Najpotężniejszy trust cynkowy -- Polska na trzecim miejscu w świecie -- Inwestowanie milionów dolarów -- Redukcja personalne w celu... postawienia zakładów na poziomie techniki amerykańskiej

Wywiad z generalnym dyrektorem trustu Harrimana

Katowice, we wrześniu.
W Katowicach, na Górnym Śląsku, a właściwie w Polsce całej głośno dziś o umowie rządu polskiego z amerykańskim trustem Harrimana, umowie, zwalniającej amerykańców od zapłaty olbrzymiego podatku majątkowego na rzecz skarbu polskiego za cenę 10-milijonowej inwestycji w dolarach.

Delegaci p. Harrimana po przybyciu do Polski wzięli się z prawdziwie nowojorskim rozmachem do reorganizacji zakładów cynkowych Gieschego, nolałabe bardzo radykalnej, gdyż — jak się okazuje — nawet do poważnych redukcji personalnych.

Skorzystalismy przeto chętnie z uprzejmości gen. dyr. zakładów Gieschego p. Dworzaczycy, który nam ułatwił dostęp do przebywającego w dyrekcji gen. dyr. trustu Harrimana, mr. Broosa, aby zasięgnąć wprost u źródła informacji o celach, zadaniach i pracy delegatów cynkowych z za oceanu.

Punktualnie z wybiciem godz. 10-ej rano zająłem miejsce w hallu, oczekując przybycia cynkowego potentata z krainy wszechwładnego dolara. Otwierają się drzwi i elastycznym krokiem z zamaszycie wyciągniętą dłonią zbliża się ku mnie prawdziwy typ yankesa: wysoki, szerokobarczysty mężczyzna o żywej, pełnej werwy i temperamentu twarzy, oprómonionej jowialnym uśmiechem. Na nosie nieodzowne szkła, tylko — o dziwo! — nie wielkie „amerykańskie”, ale zwykłe europejskie, przedwojenne „pince-nez”. Cała postać pełna swobody i naturalności.

Przedstawiam się.
— Oh a journalist? Very well!
Mr. B. klepie mię poufale po ramieniu (amerykanie rozkrochmalają się z miejsca) i zaprasza do salonu. Zasiadamy do stołu, przy którym zjawia się również osobisty sekretarz. Zapalamy papierosy i rozpoczyna się interview.

Rzucam pytanie: — Jakie panowie odnieśli wrażenie ogólne o systemie produkcji przemysłu tutejszego, w szczególności co panowie sądzą o wartości pracy tutejszego urzędnika i robotnika?

— Well, stawia pan pytanie dosyć trudne — odpowiada mr. B. — Jesteśmy w Polsce wprawdzie już dobre parę tygodni, ale trudno nam narazie skryształizować sąd w poruszanej kwestji. Zapytuje pan o wartość pracy? Oczywiście dla nas, amerykańców, posiadających najlepszą w świecie technikę pracy, dzięki czemu kraj nasz znajduje się w stanie świetnego rozwoju, praca tutejsza, aczkolwiek duża i poważna, wydaje się nam

Znaczna podwyżka cen przedzdy wobec podrożenia walny

W ostatnich dniach powiadomieni zostali przedzalnicy łódzcy o wyższej cen walny na rynkach światowych. Podwyżka cen wyniosła dla merynosów 7 — 10 pr., dla crossbreadów zaś 15 — 20 pr. W związku z tem odbyło się nadzwyczajne zebranie właścicieli przedzali, na którym postanowiono podnieść ceny przedzdy w granicach, odpowiadających podrożeniu walny. W najbliższym czasie spodziewana jest dalsza podwyżka cen przedzdy, a to z uwagi na podrożenie robocizny, spowodowane wystąpieniem związków robotniczych o podwyżkę płac w przemyśle włókienniczym. (E)

nieodpowiednią i sądzimy, że na polu jej reorganizacji otwiera się dla nas, przybyszów z za oceanu, wdzięczne zadanie.

— A jak się przedstawia program inwestycji panów i co sądzą panowie o naszym przemyśle cynkowym?

— Porusza pan ważną sprawę — rzuca w odpowiedzi mr. B. i strząsnawszy popiół z papierosa, kontynuuje:

— Wiadomo panu, że jesteśmy delegatami najpotężniejszego na świecie trustu cynkowego, opanowującego wpływnymi swymi całym glob ziemski. Stany Zjednoczone dzierżą dziś prym w kontroli całej światowej produkcji cynku, zaś po nas największą produkcję cynku wykazują Belgja, Polska, Australia i Niemcy, które faktycznie przed wojną sprawowały kontrolę nad światową produkcją cynku. Polska, jak pan widzi, stoi na trzecim miejscu i zrozumiałem jest, że produkcja jej, a raczej system produkcji, stanowi dla nas obiekt pierwszorzędny zainteresowania. Przybyliśmy do Polski, aby inwestować miliony dolarów w tutejszym przemyśle cynkowym. Przemysł ten ma w Polsce, zdaniem naszym, widoki rozwoju, aczkolwiek chwilowo konkurencja na rynku światowym jest tak wielka, że przybiera rozmiary jakiegos gigantycznego wysięgu.

— Czemu wytłomaczyć należy ostatnie redukcje w przemyśle cynkowym po przybyciu delegatów Harrimana? Wszak społeczeństwo spodziewało się, że amerykańkanie za cenę koncesji rządowych (zwolnienie od wielomilijonowego podatku) zechcą przemysł cynkowy rozwinąć w pierwszym rzędzie przez zwiększenie personalu. Skąd więc i z jakiej przyczyny nagle redukcje, które bu-

dzą rozgoryczenie i niepokój społeczeństwa?

Po ruchliwej, żywej twarzy mr. B. przebiegł jakby cień niezadowolonia... Podniósł szybko głowę schyloną nad stołem, po którym nerwowo wymachiwał trzymanym w ręku ołówkiem i kreśląc w powietrzu linię prostą, odparł:

— Oto jedna strona polska, a tam, druga niemiecka. Nie wolno nam zapominać, że objęte przez nas zakłady cynkowe są po jednej i drugiej stronie i że przedstawiają dla nas z punktu widzenia techniki, systemu pracy i produkcji jednolitą całość. W naszym dążeniu postawienia tutejszego przemysłu cynkowego na poziomie techniki amerykańskiej, musimy się kierować zasadami racjonalności i dlatego w pierwszym rzędzie dokonujemy przesunięcia sił z jednej strony na drugą, t. j. przenoszenia z szybu na szyb.

— A zmiany w radzie nadzorczej? Pozwalam sobie zauważyć, że dawniej przed przybyciem panów było dwóch polaków, a obecnie niema żadnego.

Lekka konsternacja mr. B. odrywa wzrok utkwiony na ołówku i spoziera na sekretarza. Małe nieporozumienie. Wyłania się kwestja, czy chodzi o zarząd, czy o radę. Krótka wymiana zdań, między obu yankesami i po chwili wspólnie poczynają mi wyjaśniać, że do zarządu zakładu Gieschego wchodzi jeden polak i czterech amerykańców, zaś rada nadzorcza, do której należy mr. B., posiada siedzibę w Nowym Yorku.

Na tem kończymy wywiad i przechodzimy do swobodnej pogawędki o wrażeniach osobistych, odniesionych w Polsce.

Okazuje się, że obaj amerykańkanie studjują codziennie język polski, sprawiający im oczywiście ogromne trudności.

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa

WARSZAWA, 26 września (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 8,97

CZEKI.

Belgja 24,15
Londyn 43,77
N. York 9,00
Paryż 25,10
Praga 26,72
Szwajcaria 174,325
Wiedeń 127,35
Włochy 33,40
Holandia 361,40
Sztokholm 241,25
Oslo —

Pożyczka konwersyjna 46. —
Pożyczka dolarowa 70,50
Pożyczka kolejowa 150. —
8 proc. pożyczka złota —
5 pr. obl. m. Warszawy złotowe 41,75

4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złotowe 40,50
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 36. —

Giełda akcyjna

Bank Polski 88,00—86,75—87,00
Bank Dyskontowy 8,25
Bank Handlowy 3,60
Cerata 0,53—0,52—0,53
Kijewski 0,16
Zgierz 0,90
Siła i Światło 25,50—24,50—25,00
Chodorów 101,00—103,00
Czersk 0,35—0,37
Częstocice 1,55
Gostawice 42,00

Michałów 0,30—0,36
Firley 0,54—0,55
Cukier 2,80—3,00
Wysoka 2,90
Drzewo 0,35
Węgiel 68,00—68,50
Nafta 0,40
Nobel 2,50—2,55
Cegielski 17,50—18,00
Fitzner 2,80
Lilpop 0,93—0,97—0,95
Modrzejów 3,90—4,15—4,10
Norblin 1,20
Ostrowieckie 7,20—7,35
Parowozy 0,32—0,33
Pociąg 1,50—1,45—1,50
Rudziński 1,30—1,40—1,37
Starachowice 2,14—2,21—2,17
Ursus 1,55
Zieleniewski 12,50—12,75
Zawiercie 20,00
Żyrardów 13,50—12,80—13,70
Borkowski 1,50
Lombard 3,15—3,25

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 26 września (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn 174,10
N. York 35,835
Włochy 132,25
Szwajcaria 696. —
Belgja 95,90
Hiszpanja 554. —
Rumunia 18. —
Niemcy 854. —

Notowania złotego.

W dniu 26 września 1926 r.
Za 100 złotych:
Londyn 42,50
Zurych 56. —
Berlin 46,36—46,84
wypł. na Warszawę 46,45—46,67
Katowice 46,38—46,62

Rezultat rewizji gospodarki w monopolu spirytusowym

Rehabilitacja dyr. Podkomorskiego — Odpowiedzialność spada na władze skarbowe

Z Warszawy donoszą:
Dla oceny działalności dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego powołana została przez ministra skarbu w początkach lipca b. roku komisja rzeczoznawców pod przewodnictwem d-ra Obrzuda, prezesa pomorskiej izby skarbowej. W sprawozdaniu z pracy swojej, wymieniona komisja wysunęła, niezależnie od zarzutów natury organizacyjnej, również wiele zarzutów natury karnej przeciwko szeregowi wyższych urzędników D. P. M. S.

Dla ustalenia podstaw rzeczowych, uzasadniających zarzuty natury karnej, minister skarbu uznał za konieczne wyznaczyć specjalnego komisarza śledczego w osobie d-ra Korty, naczelnika wydziału w ministerstwie skarbu.

Mając wątpliwości, czy uzasadnione jest skierowanie sprawy na drogę karno-sądową, minister skarbu, w porozumieniu z prezesem rady ministrów i ministrem sprawiedliwości, powołał dla wyrażenia ostatecznej opinii komisję pod przewodnictwem prezesa najwyższej komisji dyscyplinarnej, p. Lechowicza.

Komisja ta doszła do następujących wniosków.

Co do zarzutu, jakoby księgowość monopolu spirytusowego znajdowała się w stanie zupełnego zaniedbania urągającego wszelkim wymaganiom poważniej traktowanej gospodarki, komisja opierając się na opinji buchalterów-rzeczoznawców, doszła do przekonania, że stan księgowości, mimo braków natury techniczno-organizacyjnej, nie daje podstaw do stosowania represji karnej.

Do takiego samego wniosku doszła komisja w sprawie ewidencji kredytów.

W dalszym ciągu komisja stwierdziła brak momentów karnych przy załatwianiu spraw, należących do zakresu gospodarki wewnętrznej monopolu spirytusowego.

Z kolei badając zarzuty, dotyczące zaniedbań i uchybień przy udzielaniu kredytów w fabryce wódek Kowieskiego w Warszawie, co w ostatecznym wyniku naraziło skarbu na znaczne straty, komisja stwierdziła, że odpowiedzialność za wytworzony karygodny stan rzeczy spada na izbę skarbową w Warszawie.

W sprawie kredytów, udzielonych Herszowi Zylberowi, komisja nie znalazła danych stwierdzających odpowiedzialność karną dyrekcji P. M. S., ustaliła natomiast, że działalność innych władz

w tym przedmiocie wymaga szczególowego zbadania.

Wreszcie w kwestji nabycia przez dyrekcję rektyfikacji firmy „Wilkelhausen”, komisja doszła do wniosku, że dyrekcja nie przekroczyła swych atrybucji i że niema podstaw do uważania tej transakcji za karygodną.

Jednocześnie komisja zwróciła uwagę na konieczność podjęcia akcji ponownego oszacowania obiektów, stanowiących zabezpieczenie kredytów, udzielonych przez skarbu państwa i instytucje skarbowe, obecny bowiem stan rzeczy, z uwagi na głęboko sięgające przeobrażenia w sytuacji gospodarczej w chwili obecnej, nie czyni zadość wymaganiom, jakie w dziedzinie tej wysuwa interes publiczny.

Wobec powyższego minister skarbu zarządził:

1) skierowanie sprawy nadużyć przy udzielaniu kredytów firmie „Kowalski” na drogę karno-sądową przy przesłaniu prokuratorowi wszystkich aktów, dotyczących rewizji M. S. t. j. materiałów zebranych przez komisję p. Obrzuda, dodatkowe materiały, zebrane przez departament akcyz i monopolów ministerstwa skarbu tudzież opinję wymienionej na wstępie komisji,

2) szczegółowe zbadanie działalności władz przy udzielaniu kredytów skarbowych

3) rewizję oszacowania obiektów, stanowiących zabezpieczenie kredytów skarbowych.

Ze względu na uchybienie natury organizacyjnej zostali dokonane zmiany personalne w D. P. M. S.

Niebezpieczeństwo konkurencji dla łodzi

Hurtownicy warszawscy zakładają swe składy

Ostatnie dni przyniosły znowu ożywienie na łódzkim rynku manufaktury. Klienci prowincjonalna zaczyna omijać hurtowników warszawskich, udając się bezpośrednio do Łodzi i zwiększając w ten sposób ruch na łódzkim rynku włókienniczym. Uskuteczniają oni bowiem zakupy w Łodzi u hurtowników lub bezpośrednio u fabrykantów. W związku z tem szereg większych warszawskich hurtowni zamierza otworzyć w Łodzi składy, by w ten sposób zachować kontakt z klientelą prowincjonalną. (E)

Zniżka kursu dolara Mocniejsza tendencja dla akcji

Kurs dolara na giełdzie warszawskiej pozostał w dniu wczorajszym niezmiennym i wynosił 8,97 (dolary efektywne) 9,00 (czeki).

W obrotach pozagiełdowych od piątku już dała się zaobserwować mocniejsza tendencja dla dolara, co spowodowane zostało przesileniem gabinetowym. Do najwyższego poziomu kurs prywatny doszedł wczoraj w godzinach przedpołudniowych

Poznań 46,58—46,62
Gdańsk 57,00—57,15
wypł. na Warszawę 56,98—57,12
Wiedeń 78,55—79,05
" banknoty 78,50—79,50
Praga 376. —

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 26-go września (Pat) Zamknięcie giełdy.
Nowy-jork 4,85,10
Holandia 12,115
Francja 174,12
Belgja 181,65
Włochy 132. —
Niemcy 20,535
Szwajcaria 25,11
Hiszpanja 31,925

Zabawna przygoda Trockiego

Moskiewskie pisma przytaczają zabawną historję, której bohaterem jest komisarz sowiecki Trocki.

Jak wiadomo, Trocki niedawno rozpoczął urlop i wyjechał na Kaukaz, aby tam odpocząć. Ten władca czerwonej Rosji swą podróż urlopową odbywał w najciszej wiadomości i dlatego nie jechał w przedziale rezerwowym, ale w zwykłym przedziale II-ej klasy.

Trocki usiadł w kącie wagonu, rozwinął ostatni numer moskiewskiej „Prawdy” i pozornie zagłębił się w lekturze ostatnich politycznych wiadomości. Naprzeciw niego siedział jakiś starszy mężczyzna z czarną bródką, który wyjąwszy z kieszeni cygaro, zapalił go, dmuchając Trockiemu dym prosto w twarz. Trocki w pierwszej chwili skrzywił się tylko i ręką rozeгнаł dym, kiedy jednak po raz drugi otoczył go obłok dymu zerwał się zdenerwowany i zawołał:

— Obywatelu, wypraszam sobie tego rodzaju zachowanie się.

Pasażer z cygarem nie odpowiedział mu ani słowa, ale palił spokojnie dalej i puszczał Trockiemu dym prosto w twarz. Wówczas

Trocki zapomniał o swoim incognito i zawołał:

— Obywatelu, czy wiecie z kim macie do czynienia? Radzę wam być ostrożnym, bo mogłoby to mieć złe dla was skutki. Oto mój bilet wizytowy!

I Trocki wręczył towarzyszowi podróży swój bilet wizytowy, na którym wyraźnie widniały słowa: „Lew Dawidowicz Trocki, członek rady komisarzy ludowych zjednoczonych republik sowieckich, Moskwa Kreml”.

Jegomość, palący cygaro, obejrzał uważnie bilet wizytowy i obojętnie schował go do kieszeni kamizelki. Nie przerwał jednak palenia i w dalszym ciągu puszczał Trockiemu dym prosto w nos. Tego Trockiemu było już za wiele, zerwał się, pobiegł na korytarz i zawołał:

— Konduktor! Konduktor! Zjawił się wreszcie konduktor i zapytał:

— Obywatelu czego sobie życzyście? Cóż to za krzyki?

Trocki wskazał na mężczyznę z czarną bródką i rzekł szorstkim rozkazującym tonem:

— Proszę natychmiast aresztować tego człowieka. Siedzi w przedziale dla niepalących, a pali cygaro, puszcza mi dym prosto

w twarz i zachowuje się niestosownie wobec współtowarzyszów podróży.

— Obywatelu — rzekł konduktor, zwracając się do upartego pasażera — jeżeli nie przestaniecie dokuczać współtowarzyszom podróży, to będę zmuszony na najbliższej stacji wysadzić was z pociągu i oddać w ręce agenta policyjnego. Mamy na to surowe przepisy, w wagonie dla niepalących nie wolno pod żadnym pozorem palić.

Pasażer wyjął z kieszeni bilet wizytowy Trockiego i rzekł szorstko:

— Konduktorze, czy wiecie, z kim macie do czynienia — i pokazał konduktorowi bilet.

Konduktor przeczytał nazwisko, zbladł i biorąc Trockiego pod ramię, odszedł z nim na bok i szepnął mu do ucha:

— Towarzyszu, na miłość Boską, zostawcie tego draba w spokoju, z nim lepiej nie zaczynać to sam Trocki, a to taki mściwy człowiek, że lepiej go nie drażnić.

Trocki uznał za stosowne nie zdradzać swego incognito. Na jednej z najbliższych stacji opuścił wagon II-ej klasy i wszedł do wagonu I-ej klasy, zabraniając jednak wpuszczać kogokolwiek do przedziału.

Rzeczy ciekawe

NIELEGALNE PISMO W ROSJI.

Biuletyn zagranicznej sekcji stronnictwa socjalno-demokratycznego podaje do wiadomości o wydawaniu w Rosji nielegalnego organu partyjnego pod tytułem: „Iz Partii”. Pierwszy numer tego pisma, odbity na hektografie, ukazał się w Rosji w lipcu.

ZMIANY NA DNIIE OCEANU.

Departament marynarki angielskiej potwierdza oficjalnie wiadomość o olbrzymich zmianach, zaszłych w ostatnich czasach na dnie oceanu, a przypisywanych podziemnvm wstrząśnieniom wulkanicznym. W okolicach wyspy św. Heleny dno morskie podniosło się o blisko 3.000 metrów. Czyżby ocean zamysłał oddać pochłoniętą w swoim czasie... Atlantydę?

OSZCZĘDNOŚĆ W WATYKANIE.

Papież zezwolił kardynałom, arcybiskupom, biskupom, kanonikom i prałatom nosić podczas uroczystości religijnych futra z imitacji, zamiast prawdziwych i pończochy ze sztucznego jedwabiu. Zezwolenie to wywołane zostało wzrastającą drożyzną z jednej strony, zmniejszeniem dochodów duchowieństwa z drugiej.

RECEPTA DŁUGOWIECZNOŚCI.

New York finansowy obchodził uroczystości 104 rocznicę urodzin Johna Stuarta, dziekana bankierów Ameryki, a bodaj i całego świata. Staruszek, sprawujący i nadal urząd prezesa New-York Trust Company, dał nagabującemu go dziennikarzom następującą receptę długowieczności: 1) nie pić, 2) nie palić 3) jaknajwięcej jeździć samochodem, unikając... nieszczęśliwych wypadków”.

Szkoła akuszerska

Z dniem 20 października r. bież. w Szkole Akuszerskiej przy Sanatorium „UNITAS” w Łodzi, ul. Pusta nr. 19, rozpoczyna się nowy kurs.

Zapisy kandydatek przyjmuje i informacje udziela Kancelaria Sanatorium, w godzinach od 9 rano do 1 po południu.

Kupujemy wszelką ilość używanych „PIKIERÓW”

Zgłoszenia proszę kierować telefonicznie Nr. 21-98, lub też do biura Aleksandryjska 26. 5255-2



Besprzecznie najlepszym filmem okazała się „ZATRAČONA ULICA”

Dziś i dni następnych!

Początek o g. 3, ostat. seans o g. 10 wiecz.

podług utworu niedawno zamordowanego znakomitego powieściopisarza

HUGO BETTAUERA.

grają: Werner Krauss-Asta Nielsen, hrabina Tołstoj i inni.



Dyrekcja koncertów: Alfred Sfrauch

SALA FILHARMONJI

NIEDZIELA, dnia 5 października 1926 r. o godz. 4-ej po południu

2-gi koncert z cyklu „Mistrzowskich Koncertów”

Wykonawca programu:

EGON PETRI

Słynny pianista-wirtuoz.

Szczegóły programu w afiszach.

PONIEDZIAŁEK, dnia 4 października 1926 r. o godz. 8.50 wiecz.

3-ci koncert z cyklu „Mistrzowskich Koncertów”

Program wypełni:

SLYNNY

Kwartet Drezdeński

PROGRAM: SCHUMANN: Kwartet Smyczkowy A-moll op. 41 Nr. 1. GRIEG: Kwartet smyczkowy G-moll op. 27. BEETHOVEN: Kwartet smyczkowy C-dur op. 59 Nr. 3 z tęgą

Bilety zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji. 5271-1

MAJSTER FARBIARSKI

dla luźnej wełny i bawełny, który jest jednocześnie dobrym carbonizatorem szmat,

POTRZEBNY od ZARAZ

Zgłaszać się tylko z dobrymi świadectwami, Piotrkowska 149, III piętro, m. 7, od 2-4 i od 8-9 wieczór. 5265-1

Dr. L. Prybulski

Zawadzka № 1, tel. 25-33

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe

Leczenie światłem (Lampa Kwarцова i promieniami Rentgena)

Przyjmuje od 9-2 i od 5-8.

Dla pań od 4-6 oddzielna poczekalnia. 5026-2

Dr. S. Niewiański

choroby skórne, weneryczne i moczościowe

Przyjmuje od 5-ej do 8-ej Sienkiewicza 34

Zarząd Koła Łódzkiego Stow. Urzędników Państw.

zawładam, że w dn. 2 października b. r. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu biura „ADMINISTRACJA” przy ul. Piotrkowskiej № 75 odbędzie się publiczna

LICYTACJA

nieodebranych w terminie fantów, urządzonej przez Stowarzyszenie Loterii Fantowej, której ciągnięcie odbyło się w d. 28 lutego b. r. 5262-1

Sale fabryczne

do wynajęcia ul. Zeromskiego (Pańska) 68. 520-2

FABRYKA SUKNA A. DANZIGER, Ryga, Łotwa

poszukuje pierwszorzędnym sił na kierowników tkalni i apretury

Reflektanci muszą być w stanie prowadzić swój oddział zupełnie samodzielnie i wyrabiać dla Rygi towary bezkonkurencyjne. Nowoczesne maszyny i pracownicy personel do dyspozycji. Warunki bardzo dogodne. Chwilowo wyrabia się towary dla średnich klas i ludności wiejskiej, przy czem manipuluje się dużym odsetkiem sztucznej wełny.

Oferty sub „A. D. R.” do adm. „Głosu Polskiego”. 5258-3

Poszukuje się polsko-niemieckiej

STENOTYPISTKI

Oferty sub „R. M. 2” do administracji „Głosu Polskiego”. 5137-1

OBIADY DOMOWE

(tylko na maśle) dla inteligencji. Piotrkowska 104 (obok Nr. 102), lewa ofic., II p., m. 4. 5123-2

Maszyna do pisania „Stoewer-Record”

z walkiem o 37 i pół cm. szer., dużym pisemem, nadająca się specjalnie dla towarzystw ubezpieczeniowych i ekspedycyjnych, z gwarancją, okazynie do sprzedania. Cena zł. 855.— gotówką. Główna 38, prawa of., parter, m. 10. 95-2

Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9

tel. 28-98

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe

Przyjmuje od 8 do 10 i od 4-8.

Panie od 5. 4 pp.

Leczenie lampą kwarcową.

Dr. med. Z. Rakowski

Telefon 27-81.

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12-2 i od 5-7.

Dr. med. LUDWIK RAPEPORT

Pr. Narutowicza 25

(Dzielnia)

— Tel. 44-10. —

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 1-2 i od 4-7 wiecz.

Piramowicza 11. (dawn. Olginska). Tel. 48-95.

Dr. med. Zygmunt Datyner

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 1-2 i od 4-7.

Piramowicza 11. (dawn. Olginska). Tel. 48-95.

MIESZKANIE

4-5 pokojowe poszukiwane. Zgłoszenia sub „Zaraz” do adm. „Głosu Polskiego”. 5149-1

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia dla poszukujących pracy bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy

NAUKA I WYCHOWANIE

ANGIELSKIEGO wycuczam w krótkim czasie, ceny przystępne. Wólczańska Nr. 62, m. 13 Zgłoszenia od 1-4 popoł. i od 7-8 wieczorem. 5265-3-n

STUDENTKA uniwersytetu warszawskiego wydziału filozoficznego udziela lekcji. Specjalność: polonistyka. Może być wzmianką za francuski lub niemiecki. Oferty sub. „Tanio” do „Głosu Polsk.” 5271-4-n

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA i Zakład Freblowski z ogrodem Marii Wesołkówny, ulica Piotrkowska Nr. 84. Wpis znacznie obniżony. Zapisy od godziny 9-ej do 1-ej. 5264-3-n

INTERESY HANDLOWE

SPRZEDAM zaraz dom murowany piętrowy o 8-miu pokojach (4 wolne) z ogródkiem w Marysinie (Ruda) blisko stacji, za 10.500 zł. Oferty dla „B. B.” proszę składać w adm. „Głosu Polsk.” 5261-1-h

MASZYNE do snucia 12-4 w dobrym stanie kupię. Oferty do administracji „Głosu Polskiego” pod lit. „R.” 4982-2-k

SPRZEDAM SKLEP (tygodniowa sprzedaż 700 litrów mleka). Wiadomość: Rokicińska Nr. 18 (sklep). 5259-2-k

ZAGUBIŁ DOKUMENTY

HERSZENBERG RUBIN zgubił książeczkę z kasy chorych w Łodzi Nr. 17439. 5236-3-z

:: GIEŁDA PRACY ::

POSZUKUJE zajęcia do dzieci. Władam doskonale językiem niemieckim, umiem szyc, oraz udzielać początki francuskiego i gry na pianinie. Oferty sub „Skromna” do „Głosu Polskiego”. 5192-4

OSOBA średnich lat z Księstwa Poznańskiego, znająca się dobrze na gospodarstwie poszukuje posady samodzielnej gospodni lub urzędniczki gospodarzej. Zgłoszenia do „Głosu” pod lit. „A. G.” 5136-3

PANIENKA młoda, inteligentna, milej powierzchowności, obecnie w krytycznym położeniu poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia pod „Ciechocimianka” do „Głosu Polskiego”. 5269-1

POSZUKIWANA biegła stenotypistka polsko-niemiecka. Posada natychmiast do objęcia. Przedstawić się: Al. Kościuszki Nr. 39, parter na prawo. 5274-1

CHŁOPIEC, na posyłki oraz uczeń do warsztatu fizyko-mechanicznego mogą się zgłosić „Włędza”, Piotrkowska Nr. 131. 5263-1